N^er 139. Kraków, 21 Czerwca — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 20 Czerwca.

Noty trzech mocarstw odeszły do Petersburga: francuska i angielska 17go, austryacka 18go b. m. Opierają się one na wiadomych sześciu punktach, które tu jednak powtórzymy, tak jak były postawione przez Austryę:

1. Zupełna i niewykluczająca amnestya;

2. Odrębna od Rosyi administracya Królestwa, tak jednak, aby nie byli z niej wyłączeni bezwarunkowo wszyscy urzędnicy rosyjscy;

3. Reprezentacya narodowa, któraby atoli nie wyłączała bezwzględnie wspólności traktowamia takich kwestyj, jakich wymaga konieczne utrzymanie jedności państwa.

4. Zaprowadzenie i używanie języka polskiego na wszystkich posadach sądowych i administracyjnych;

5. Nowa ustawa rekrutacyjna;

6. Wolność wyznania katolickiego i wszystkich innych stowarzyszeń religijnych.

Nie zamierzamy tu rozbierać raz jeszcze owych punktów, które mieszczą w sobie pod wszystkiemi względami mniej niż było przyznane traktatem wiedeńskim Królestwu Polskiemu, a nawet wszystkim innym dawnej Polski częściom; punkta te bowiem nie dotykają wcale stosunków międzynarodowych Polski rozebranej, jak je był zastrzegł traktat wiedeński, a z drugiej strony zaprowadzają między Rosyą a Polską wspólność spraw i interesów po za zakres unii personalnej, na której jedyny polegał związek obu państw. Rosya mogłaby łatwo na te punkta przystać, gdyby nie postawienie ze strony obu państw zachodnich— jak o tem zapewniają równocześnie trzy półurzędowe dzienniki *La France*, *Morning Post* i *General Correspondenz* — warunku wstrzymania kroków wojennych, zanimby przystąpiono do układów na podstawie wymienionych tu punktów. Gabinet wiedeński lubo przedstawia potrzebę zaprzestania działań wojennych, wszelako nie czyni od niego zawisłem układów.

Warunek ten jest tylko omówieniem wyrażenia zawieszenia broni, którego chciano uniknąć jako przypuszczającego uznanie Polaków za stronę wojującą, a zatem uznanie ich praw do odrębności politycznej.

Na tym lichym dyalektycznym wybiegu opiera się dyplomacya trzech najpotężniejszych mocarstw. Zaiste, byłoby to zabawnem, gdyby od tego niezależało tyle krwi przelanej na polach bitew i rusztowaniach, tyle jęków i cierpień ofiar niewinnie jęczących po kaźniach moskiewskich!

Czy Rosya więc przystanie na układy pod warunkiem zawieszenia broni?— to jest główne pytanie, a nie to, czy przystanie na owe austryackie punkta.

Parę tygodni czasu upłynie zapewne, zanim kuryerzy dojadą do Petersburga z trzech odległych stolic, zanim złożą noty swych rządów posłom, zanim posłowie udzielą ich odpisu kanclerzowi i ministrowi rosyjskiemu spraw zagranicznych, zanim tenże przedstawi je Cesarzowi, zanim Cesarz zastanowi się nad niemi wraz z ministrami swymi i dworem, a wreszcie zanim ta odpowiedź rosyjska tąż samą znów drogą wróci do Paryża, Londynu i Wiednia. A jeżeli odpowiedź niebędzie stanowczo przychylającą się lub stanowczo odmówną, ale tylko wybiegliwą, warunkową, częściową, żądającą wprzódy wyjaśnień i sformułowaną tak, aby trzy mocarstwa znów musiały wziąść ją pod rozbiór — czy wtedy trzy mocarstwa rozpoczną na nowo układać się między sobą nad innemi propozycyami?

Usiłowaniem Rosyi jest, jak nieulega wątpliwości, przewlekać te dyplomatyczne rokowania do jesieni, a na to niewiele czasu potrzeba, mniej niż dotąd go zmarnowały trzy państwa, aby wynaleść sześć punktów i wysłać je jako żądania.

Rosya się zbroi, zwołuje i organizuje pospolite ruszenie, wysyła do Polski wszystkie siły bez jakich się może u siebie obyć, podniеca w ludzie swym nienawiść ku Polsce i Francyi, wytępia ogniem i mieczem jedne części Polski, a w drugich więzi, chwyta i mordować każe klasy oświeceńsze i wytęża wszystkie środki aby stłumić powstanie, bo gdyby jej się to powiodło, wtedyby rzekła trzem dworom europejskim: teraz możemy pomówić o układach, bo warunek zawieszenia kroków wojennych okazał się już zbytecznym.

Od początku powstania nie było zaprawdę tak ciężkiej dla Polski próby, a jednak przetrwać ją trzeba będzie, bo od tego zawisła cała przyszłość. Naród, który tyle już poświęcił krwi i mienia, niemoże przed dalszemi cofać się ofiarami, jeżeli niechce, aby straconemi były te, które dotąd poniósł, a nawet, aby niebyła przyszłym pokoleniom odcięta nadzieja wyswobodzenia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 czerwca.

Z dzisiejszego posiedzenia Izby niższej, które długo trwało z powodu ciągłych wyborów, mało mam bardzo do doniesienia. Członków Izby było do stu czterdziestu, a przeto tylko o czterdziestu więcej nad konieczny komplet. Dla tego zapewne Izba nie okazała się skorą w udzielaniu urlopu i odmówiła takowego bar. Petrinie deputowanemu z Bukowiny, który zawsze na ostatniej sesyi z prawą stroną wotował. Deputowanych czysto czeskich nie było; galicyjscy wszyscy się znaleźli; z Rusinów ks. Kuziemski, ks. Mogilnicki, biskup Litwinowicz, który, o ile mi mówiono, do Rzymu odjechał. Chłopów reprezentował Kowbasiuk sam jeden z wielką powagą siedzący. Krzesła ministeryalne były zajęte.

Na samym początku posiedzenia oświadczył prezes, że mu oddano wniosek naglący, złożony przez wnioskodawcę opata. Edera, opatrzony dostateczną liczbą podpisów, takowy przeto niepotrzebował poparcia. Wniosek ten żądał wygotowania adresu. Po krótkiem przez wnioskodawcę umotywaniu, a to w tych słowach: że mowa tronowa wymaga odpowiedzi, że komisya z 9 członków wysadzoną być winna dla ułożenia adresu, gdy pomimo otwarcia przez prezesa rozpraw, nikt ani za wnioskiem ani przeciw niemu nie oświadczył się, przystąpiono do głosowania i wniosek w całości jednomyślnością przyjęto, tak dalece, że ministrowie za nim głosowali. Szło zatem tylko o wybór komisyi. Kartek było w urnie 137. Siedmiu członków tylko za pierwszem wotowaniem otrzymało absolutną większość, między którymi Adam hr. Potocki i ks. kanonik Kuziemski. Taka więc będzie reprezentacya deputacyi galicyjskiej w komisyi adresowej.

Od jej usposobienia, od redakcyi adresu zależeć będzie dalsze postępowanie deputacyi naszej. Niepodobna przypuścić, aby Izba raz zawotowawszy adres, przemilczała w nim całkiem stronę polityki zagranicznej. Raz już na tym gruncie stojąc, kwestya polska zbyt silnie w tej chwili góruje, aby nie było o niej wzmianki. W jaki sposób to nastąpi, to jest, jakie Izba przez organ swej komisyi zajmie w obec tej sprawy, a tem samem i w obec deputacyi polskiej stanowisko, to wskaże kierunek dalszej posłów naszych w parlamencie polityki. Nie chcemy mniemać, aby komisya z członków liberalnego stronnictwa w znacznej części złożona, wzbraniała się zamieścić ustępu o sprawie polskiej, sądzim raczej, że tylko może się rozchodzić będzie o to, w jakich to uczyni wyrazach, to jest czy nadziei, życzenia lub wniosku. Wszakże na każdy sposób, Izba zawotowawszy adres, nie uniknie wzmianki o sprawie polskiej: jeżli nie zechce jej w odpowiedzi zamieścić, to wywoła tem silniejsze w Izbie rozprawy, albowiem o kwestyi polskiej w parlamencie wiedeńskim mowa być musi, a posłowie polscy w razie milczenia komisyi adresowej milczeć nie mogą, „byłoby to bowiem to samo co wyrzekać się swej narodowości.“ Tak rzecz tę sądzą nawet osoby wysoko w rządzie stojące. Wpłynie bezwątpienia ta opinia na duch, jaki będzie panował w komisyi, u tych członków przynajmniej, u którychby uczucie sprawiedliwości i opinie liberalne nie były dość mocnemi pobudkami do wyrażenia się według wymagań słuszności i zdrowej polityki państwa.

Wczoraj na wieczorze u Ministra stanu salony przepełnione bardzo świetny przedstawiały widok. Arcyksiążę Karol Ludwik i wszyscy prawie Arcyksiążęta będący w Wiedniu zaszczycili ten raut swoją obecnością. Ciało dyplomatyczne było reprezentowane przez swych najstarszych dygnitarzy, członkowie obu Izb Rady państwa w mundurach, deputowani polscy prawie wszyscy w strojach narodowych; mnóstwo wysokich urzędników tak cywilnych jak wojskowych składało to liczne i świetne zebranie. Panujący książę Ernest Koburgski bawiący w Wiedniu, długą bardzo miał rozmowę z gospodarzem domu.

Kończąc, daję wam nazwiska członków komisyi adresowéj:

PP. Giskra (124 głosów), Herbst (123), Prażak (118), Potocki (89), Kuziemski (89), Mühlfeld (80); Rechbauer (79); dodatkowo zaś z ponownych wyborów wyszli bar. Dobblhof (77) i Hagenau (76).

Warszawa 14 czerwca.

Codzień widzimy nowe zbrodnie popełniane przez rząd moskiewski. Przedwczoraj rano wstrząsła całe miasto wieść, iż wieszają pod cytadelą obok obywatela Abichta, księdza Agrypina Konarskiego kapucyna, za to, że spełniał usługi religijne w obozach Langiewicza, Czachowskiego i Kononowicza. Władza moskiewska nie zażądała nawet od władzy duchownej zdjęcia sakry, przeczuwając może, iż władza duchowna nie mogłaby spełnić tego żądania, bo ksiądz Konarski nie dopuścił się żadnego czynu, przez któryby utracił charakter kapłański. Na trzy godziny przed śmiercią zawiadomiono tylko w nocy, że ma być jakiś wyrok śmierci wykonany, aby posłano spowiednika; lecz nie powiedziano, na kim i kiedy wyrok ma być spełniony. Ksiądz udał się do cytadeli, lecz zaledwie miał czas wyspowiadać skazanego, gdy wyrok odczytano i wykonano. Powiesić niewinnego, nie zważając na jego charakter kapłański, za to jedynie, iż spełniał obowiązki swego stanu, jest to zbrodnia wołająca o pomstę do nieba.

W chwili wieszania męczennika uderzyły dzwony— zapłakała Warszawa i odmówiła wieczny odpoczynek.

Ksiądz Arcybiskup domagał się urzędownie, aby przynajmniej po śmierci wydano ciało straconego księdza; wskazał rządowi moskiewskiemu wszystkie według prawa kanonicznego przekleństwa rzucone na tych, którzy znieważają charakter kapłański.

Wczoraj dowiedzieliśmy się znów o nowym zamachu rządu moskiewskiego na prawa kościoła, bo dowiedzieliśmy się, że Arcybiskup ma być wywieziony do Petersburga, pod pozorem, aby się tam wytłómaczył z swego postępowania. To nagle porwanie Arcybiskupa z Warszawy, ma, jak się zdaje, na celu deportacyę podobną jaką spotkała p. Andrzeja Zamoyskiego. Wczoraj o 7mej godz. wieczorem przybyło duchowieństwo warszawskie do pałacu arcybiskupiego, aby pożegnać swojego zwierzchnika. Do żegnających go, Arcybiskup przemówił między innemi, że w miejsce swoje zostawia księdza Pawła Rzewuskiego, biskupa nominata, sufragana warszawskiego, zastępcą w rządzie archidyecezyą, upominając, aby baczono na prawa kościoła, i rozkazów, choćby nawet w jego imieniu przysłanych, nie słuchano, jeżeli przeciwne są prawom kanonicznym. Przepraszał w końcu przemowy, za swoje początkowe postępowanie wynikłe z nieobznajomienia się ze sprawami i z niedoświadczenia, zachęcał do jedności i miłości wśród duchowieństwa. W imieniu duchowieństwa pożegnał go stósownemi słowy ksiądz sufragan Rzewuski.

Obadwa przemówienia pełne spokoju, rezygnacyi i męztwa chrześciańskiego, pomimo smutnej chwili pożegnania, napełniły ufnością serca.

W dniu dzisiejszym o godz. 8mej rano zebrało się duchowieństwo i mała gromadka ludu — gdyż policya niedopuszczała do stacyi kolei żelaznej warszawsko-petersburgskiej — na dworcu tejże kolei, aby pożegnać raz jeszcze Arcypasterza. Ze łzami przyjęliśmy jego błogosławieństwo i odprowadziliśmy go do wagonu, do którego, w oddzielny wprawdzie przedział siedli żandarmi; w następny zaś wagon wsadzono 30 żołnierzy, jako straż. Nim pociąg ruszył, wywożony Arcybiskup raz jeszcze pobłogosławił lud.

W dniu jutrzejszym o godz. 9tej rano ma się odbyć w Architekturze ś. Jana nabożeństwo na intencyę szczęśliwej podróży wywiezionego Arcybiskupa, i dla uproszenia dla niego męztwa i odwagi, tych darów Ducha świętego, tak potrzebnych w podobnych nieszczęściach szczególniej, gdy w Petersburgu otoczony będzie wpływami zgubnemi dla Kościoła i narodu. Gdyby więzienie Arcybiskupa przedłużało się, kościół przybierze według prawa kanonicznego (cessacio a divinis) w swojem sieroctwie grubszą żałobę: umilkną dzwony, ucichną w kościołach organy i muzyka, i ciche tylko odbywać się będą nabożeństwa.

Jeden więc więcej gwałt dokonał rząd moskiewski na kościele polskim: wydziera mu Arcypasterza, kiedy w Warszawie i Wilnie wiesza i rozstrzeliwuje kapłanów.

Warszawa 15 czerwca.

⊙ Z nowin warszawskich mamy następujące: Aresztowano nocy upłynionej: Garnfukla komisanta, p. Pelagię Piotrowską, Jana Kowalskiego, Pietrzykowskiego Wincentego, Gutowskiego Marcina wyrobnika jakoby za rzucanie kamieniami na oficerów; prócz tego aresztowano 43 milicyantów, podejrzanych o zamiar opuszczenia miasta i osadzono ich w cytadeli. Przedwczoraj zaś ulicą Marszałkowską prowadzili moskale 2 naszych ułanów w granatowo-amarantowych mundurach, których kozacy w karczmie złapali. Tłum ludu przypatrywał się polskim żołnierzom i w kilku miejscach rzucał kamieniami na konwojujących ich moskali.

Poszukują do aresztowania: Romana Pintkowskiego kotlarza, Mieczysława Piwońskiego, Feliksa Wojciechowskiego, Dzięgielewskiego, Stefana Czarneckiego, Stanisława Zielińskiego, Nepomucyna Kułakowskiego, Seweryna Tumanowa i Pawła Korobina, ostatnich dwóch byłych studentów uniwersytetu moskiewskiego, Erazma Jarockiego studenta uniwersytetu kijowskiego, Feliksa Suskiego wolgo słuchacza z tegoż uniwersytetu i Komarnickiego naczelnika stołu w sądzie w Żytomierzu. Wyszło także polecenie policyi moskiewskiej, ażeby zwracać uwagę policyjną na smolarzy i kowali.

Z powodu wywiezienia Arcybiskupa Felińskiego pod eskortą do Petersburga (wczoraj o godz. 7 rano) policya moskiewska miała rozkaz niedopuszczać zgromadzania się osób.

Poprzednio o godzinie 5 rano wczoraj, wywieziono koleją petersburgską 100 urlopowanych żołnierzy, osadzonych w forcie Śliwickiego i 30 jeńców. Z cytadeli zaś do tegoż samego nadzwyczajnego pociągu przywieziono na stacyę kolei petersburgskiej trzema zakrytemi furgonami 8 ludzi, po dwóch w kajdany za ręce okutych, oraz żołnierza ze straży ogniowej, na ręce okutego, dwóch chłopców po lat 15 mających i Bronisława Szwarca, okutego na ręce i nogi, którego do 1 klasy wsadzono. O godzinie 5 rano wczoraj pociąg ruszył z Pragi, wioząc tych ludzi do Syberyi. Dwóch konduktorów niechciało towarzyszyć pociągowi, zastąpiono ich dróżnikami.

Na mocy rozkazu władzy moskiewskiej, polecono cyrkułowym rosyjskim komisarzom, aby wszystką ilość ołowiu u tutejszych kupców i fabrykantów znajdującą się (prócz ołowiu w machinach, lub innych przedmiotach do użytku niezbędnie potrzebnych) zabrali i do cytadeli odesłali, zapowiedziawszy przytem właścicielom ołowiu, że za utajenie jakiejkolwiek ilości tegoż, do surowej odpowiedzialności pociągnięci będą. Rewizye są bardzo częste i surowe. Rewidowano młyn parowy w Słodowcu, kupca Wiżnowskiego i innych.

Rożnow dając rozkaz wieszania X. Konarskiego, plunął na miejsce, gdzie naznaczają olejami i rzekł: „to już mu sakrę zdjąłem, teraz na szubienicę łajdaka buntownika“.

Opieczętowano mieszkania kasyerów komisyi skarbu Janowskiego i Hebdy, prócz tego postawiono warty. Spis numerów listów zastawnych w kasie Komisyi Skarbu został zniszczony. Rząd więc moskiewski polecił Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego z kuponów wypisywać numera, co zostało pośpiesznie i niedokładnie wykonane. Zakwestyonowanie 4 tysięcy numerów przez rząd moskiewski, jako mu zabranych niewiele pomoże, albowiem przy sprzedaży jakiegokolwiek listu zastawnego trudno za każdym razem kupującemu przejrzeć kilka tysięcy numerów. Osłabi to niewątpliwie kredyt, a Rządu Narodowego pieniędzy nie pozbawi. Nikt niechciał drukować spisu owych numerów, a w drukarni Jaworskiego, gdzie drukuje się *Dziennik Powszechny*, po złożeniu zostały przypadkiem rozsypane. Wydrukowanej specyfikacyi dotąd niewidzieliśmy w Warszawie.

Wyszły 8 t. m. i ogłoszone już zostały dwa dekrety Rządy Narodowego, których treść wypisujemy:

„Zważywszy, że rozporządzenie rządu najezdniczego dnia 6 maja, zagraża pozbawieniem chleba tym wszystkim w służbie moskiewskiej zostającym urzędnikom, którzy właśnie największe usługi sprawie narodowej oddają; zważywszy, że Rząd Narodowy wszystkim obywatelom poświęcającym się sprawie narodowej winien opiekę swoją zapewnić, stanowi i ogłasza co następuje: Wszystkim przez rząd najezdniczy od obowiązków usuniętym, za posługi niesione dla sprawy narodowej urzędnikom, zapewnia się wszelka możliwa pomoc, tak teraz jak i w przyszłości. Wszystkie miejsca we władzach najezdniczych przez dymisye, za tak zwane przestępstwa polityczne opróżnione, ogłasza się za nietykalne, i przyjmowania nominacyi na takowe zabrania się. Przyjmujący nominacye na podobne miejsca, wyjęci będą z pod opieki prawa. Dopilnowanie wykonania niniejszego dekretu polecone jest Władzom Cywilnym Narodowym.“

Drugi dekret jest następującej treści:

„Rząd najezdniczy pod d. 6 maja, wydał rozporządzenie do swoich gubernatorów cywilnych, mocą którego burmistrów i wójtów gmin oddaje pod rozkazy najezdniczych naczelników wojennych okręgowych, a to w tym celu, aby utworzone straże miejskie i wiejskie z mieszkańców miast i siół naszych, użyte być mogły przeciwko wojsku narodowemu.

Gdy pomienione rozporządzenie sprzeciwia się uczuciom patryotycznym tak urzędników jak i wszystkich mieszkańców kraju, w straży udział brać mających, zaszły wątpliwości, jak się względem rozporządzenia tego władze gminne zachować mają.

Rząd Narodowy biorąc na uwagę to położenie rzeczy w duchu narodowej ustawy gminnej, na przedstawienie wydziału spraw wewnętrznych, stanowi w tym względzie co następuje:

Burmistrzom i wójtom gmin, zaleca się formowanie w gminach straży bezpieczeństwa, a to w celu posiłkowania wojsk powstańczych i wykonywania na miejscu rozporządzeń władz wyższych narodowych. Utworzone tym sposobem straże gminne pod naczelnictwem burmistrzów i wójtów gmin, oddaje się pod bezpośrednie rozporządzenie miejscowych władz narodowych cywilnych i wojskowych. Burmistrze, wójci gmin oraz wszyscy do składu gminnych straży bezpieczeństwa należący w razie dopuszczenia się czynów, mających na celu osłabienie lub paraliżowanie działań powstańczych, za zdrajców kraju uważani i jako tacy wyrokiem miejscowych Trybunałów Narodowych karani będą. Wykonanie powyższych rozporządzeń, polecone jest wszystkim władzom narodowym tak wojskowym jako i cywilnym.“

Z pola walki dowiadujemy się o potyczkach stoczonych przez Czachowskiego, o których jako bliższi, mieliście już zapewne pierwej dokładne wiadomości. Pod Ignacewem na Kujawach d. 10 czer. była potyczka pomyślna z moskalami. Mówią też o potyczce stoczonej przez Lelewela i o nowym boju w Ostrołęckim powiecie.

Warszawa 17 czerwca.

⊙ Raport moskiewski w *Dzienniku Powszechnym* opisując trzy utarczki Czachowskiego, d. 9, 10 i 11go czerwca stoczone, potężnie skłamał, gdyż pod Nowymi Zakładami czyli pod Bobrzą, Moskale zostali pobici. Lecz nie będę opisywał tych bojów, gdyż one, jako stoczone w miejscowości bliższéj Krakowa, są wam lepiéj znane. Dzielny Czachowski, który stoczył już do dwudziestu kilka potyczek i od odłączenia się od korpusu Langiewicza utrzymuje się, jest przedmiotem szczególniejszéj zawziętości Moskwy: ściga go i usiłuje zgnieść, ale dotąd nadaremnie. Na karb jego wymyślił rząd rosyjski różne niebywałe okrucieństwa i niemi usiłuje dowieść dzikości i srogości powstańców. Powieszenie Nikiforowa, zwyczajnego w mundurze rosyjskim rozbójnika, opisuje fałszywie bez końca, starając się oddać jak najjaskrawiéj egzekucyą, która była odwetem i zarazem aktem sprawiedliwości, na człowieku i jego towarzyszach dokonanéj, za mordy bezbronnych mieszkańców w Suchedniowie i innych okolicach. To częste powracanie i podnoszenie jednego faktu, najlepiéj dowodzi, jaki jest ich brak wówczas, gdy my codziennie przedstawiamy nowe fakta coraz większego okrucieństwa i coraz dzikszego barbarzyństwa Moskwy i jéj rządu. Z pola walki donoszą nam dzisiaj o patrolowych utarczkach jak np. o napadzie pod Sieradzem na patrol kozaków i objeszczyków, o utarcze na Kujawach 12 czerwca, o kilku drobnych utarczkach na Podlasiu. Może w odleglejszych prowincyach były w tych dniach większe starcia, lecz o nich nie mamy wiadomości. Moskale chwytają spokojnych ludzi po miasteczkach i miastach, szczególniéj bliskich kolei ich sprowadzają i do Warszawy jako jeńców; dzisiaj przyprowadzili dość liczny transport: ztąd wysyłają ich do Rosyi na wygnanie lub do wojska. Pomiędzy wywiezionymi do Syberyi, do kopalni, znajduje się Roman Rogiński, partyzant podleski, który robił wyprawę do Białowieży, Pińska, a był ujęty w Mozyrskim powiecie w towarzystwie swojego adjutanta.

Z Litwy donoszą nam bez szczegółów o pobiciu Moskali przez Bolesława Swiętorzeckiego w okolicach Mińska. W tamtych okolicach w mińskiem krążą pomiędzy ludem dwie odezwy w narzeczu białorusińskim, jedna Rządu Narodowego, druga pod tytułem: „Pismo od Jaśka Haspodara z pod Wilni do mużyków ziemli polskiéj“, zawierające te zdrowe zasady, które stały się powodem do ważnych postanowień Rządu Narodowego, tyle pożytku okazujących. Odezwy te białoruskie przesyłam.

Przy rozprawach w Izbie wyższéj angielskiéj d. 8 czerwca, szlachetni i broniący Polski lordowie Ellenborough i Brougham wskazywali jako rozwiązanie kwestyi polskiéj, utworzenie Polski niepodległéj pod panującym z rosyjskiéj carskiéj familii. Nie wątpimy, że szlachetni lordowie w dobréj wierze wyrazili swoje opinie. Lecz nie zupełnie dobrze znają stosunki naszego kraju. Dla każdego Polaka niepodległość Ojczyzny: to narodowość, to porządna wolność i postęp, to tolerancya religijna połączona z niewzruszonem przywiązaniem do wiary i obyczajów przodków. Dynastya zaś carska: to panowanie najazdu, popierane mordami, pożogą i rozbojem, to zagłada narodowości, ruina materyalna i schizma. Naród ma wstręt do dynastyi, która od lat 90, z niesłychanem barbarzyństwem depcze niezaprzeczone jego prawa, razi najświętsze uczucia, dobija jeńców, katuje bohaterów, morduje kapłany, wywozi arcypasterzy. Lordowi Ellenborough odpowiemy własnemi jego słowy. „Proskrypcya przyszła na naród polski jak jedno z plag egipskich, wytępiając pierworodnego w każdéj rodzinie. Powiększyła ona głęboką przepaść pomiędzy narodem a panującym, przepaść, która nigdy wypełnioną być nie może! Proskrypcya zniszczyła wszelkie zaufanie, wszelką możliwość wiary w słowa panującego, który pogwałcił swe obowiązki. Jeżeli Cesarz wyciągnie rękę i poda ją Narodowi polskiemu, jakże ten przyjąć ją może? Na tej ręce jest krew, krew ludu polskiego, krew familij tych, którym ta ręka byłaby podaną — krew przelana w popełnieniu nieprawości, która nie ma sobie równej w Europie.“ Kto zdołał wyrzec takie słowa, pełne prawdy i uczucia, jak gdyby się z polskiej duszy wylały, ten nie może wierzyć, żeby niepodległość Polski, dała się z carską dynastyą pogodzić. Lecz posłuchajmy mądrej i szczerej rady, jaką nam daje lord Ellenborough, który temi słowy kończy piękną swoją mowę: „Czy też rząd królowej mniema, że dyplomacya sama przez się posiada jakąkolwiek siłę. Moc cała dyplomacyi leży w tej sile, która ją wspiera, która jest po za nią. *Siłą Polaków w dyplomacyi jest siła powstania, a nie żadna inna.* I bądźcie pewni, że jakkolwiek wielkie były cierpienia Polaków, gdyby byli cierpieli spokojnie i w milczeniu, nigdyby głos Europy za niemi silnie się nie odezwał. Mają oni teraz sympatyę dla tego, że mieli odwagę powstać przeciw uciemiężającej ich Moskwie. Dla tego tylko, że okazują się godnymi wolności, cała Europa uznaje, że powinni ją posiadać. Wszystko, co mogą powiedzieć Polakom, jest „*Wytrwajcie! Zostańcie pod bronią.* Bijcie nieprzyjaciół, gdziekolwiek ich spotkacie! Weszliście na pole honoru, patryotyzmu i chwały. Możecie walcząc poledz w boju, lecz lepiej poledz jest w boju, niż umierać w szeregach swych nieprzyjaciół. Wytrwajcie! I bądźcie pewni, że obrawszy tę drogę, drogę wskazaną może przez rozpacz, lecz uświęconą przez rozum i sprawiedliwość — posiędziecie szacunek całego świata, a Opatrzność pobłogosławi usiłowaniom waszym!“

Z Wilna donoszą nam, że Murawiew pławi się we krwi polskiej i krwią naszą ożywia swą starość. Jest to jeden z największych tyranów. Jeszcze w 1831 roku, w Sandomierskim powiesił on 30 mieszkańców, następnie srożył się w Grodnie. Teraz znów gdy jednych morduje, drugim gotuje śmierć lub więzienie. Zawezwał do Wilna marszałków Litwy, przemawia do nich i po każdej rozmowie odsyła do więzienia. Uwięził takim sposobem mnóstwo obywateli, pomiędzy innemi p. Oskierkę, ze wszystkiemi domownikami. Biskupowi Krasińskiemu oświadczył, że każdego księdza, nie już za udział w powstaniu, lecz za to, jeżeli przeciw powstaniu nie wystąpi, wieszać będzie. W Mohilewskiej gubernii toż samo; mężczyzn obywateli prawie już tam niema, wszyscy uwięzieni lub wywiezieni, — zostały kobiety dzieci i księża, i tych więżą i wywożą, pomiędzy innemi, wywieziona jest pani Bęklewska.

W Warszawie coraz to nowe surowości. Już teraz podróżować nie było można, tyle było trudności i formalności, dzisiaj nowe obostrzenia co do paszportów ogłasza W książe. Wczoraj w ulicy na Krakowskiem Przedmieściu, jakiś szalony oficer z gwardyi napadł na księdza, przyłożył mu rewolwer do piersi i zaaresztował. Barbarzyństwo moskiewskie nie ma granic. Sceny rzezi w okolicach Łomży, które opisałem, oburzają do najwyższego stopnia uczucia ludzkie. Pływa we krwi naród, targa więzy, walczy uparcie, a Europa cała zdobyła się dotąd tylko na not kilka a w nich na nieskuteczne rady przesłane Carowi.

Wczoraj o godzinie 5 rano, na placu przed koszarami w Lublinie wzniesiono szubienicę i powieszono na niej Leona Frankowskiego jednego z najszlachetniejszych ludzi. Zacność, poświęcenie, odwaga, czystość życia i zasad — wszystko to razem złożyło się było w tym młodzieńcu, którego za przykład do naśladowania poda krwawa kronika naszych czasów. Od głębokiego wzruszenia,

od ciężkiej boleści nie jesteśmy w stanie, dłużej mówić o tym zacnym młodzieńcu, o tym męczenniku naszym. Spokojniejszym umysłem powiemy obszerniej o jego życiu; dzisiaj rzucamy na jego mogiłę i szubienicę, na której życie zakończył, łzę i kwiaty chwały i wiecznej pamięci.

Wrocław 18 czerwca.

† Nie jest rzeczą nadzwyczajną, że wewnętrzne sprawy pomniejszych państw Związku niemieckiego rozstrzygane bywają przez Bundestag. Uległy w ostatnich czasach sądowi i wyrokowi jego sprawy bremeńska, hanowerska, hessen-kasselska, i wisi w nim najzawilsza ze wszystkich sprawa holsztyńsko-szlezwicka. Prusy swego czasu w sprawie hessen-kasselskiej, w widokach pretendowanej hegemonii w Niemczech, protestowały przeciw tej kompetencyi Bundestagu. W innych razach, mniej dla siebie ważnych, albo dla ulżenia sobie ciężaru obowiązków związkowych, nie miały nic przeciw tej kompetencyi.

Dziś, przez dziwną ironią losu zanosi się na to, przynajmnej rzucono już myśl podobną, aby konstytucyjny spór pruski poddać pod sąd Bundestagu. Wygląda to na żart. Do spraw wewnętrznych dwóch naczelnych państw niemieckich Bundestag nie rozciągał nigdy swojej kompetencyi. Sprzeciwiało się już podnoszeniu takowej samo polityczne stanowisko państw tych, jako mocarstw europejskich pierwszego rzędu. Wniesienie więc wewnętrznego konfliktu pruskiego do Bundestagu nie może mieć żadnego praktycznego rezultatu. Zamiar takowy mógł tylko wpłynąć z chęci moralnego poniżenia Prus. Egzekucya możebnego wyroku Bundestagu trąci poprostu śmiesznością. Myśl zrodziła się w południowych Niemczech. Pisze o tem korespondent badeński do *Nationalzeitung.* Heidelberscy członkowie znanego „Nationalvereinu" wezwali starego Welckera, aby podał wniosek do Izby drugiej badeńskiej w celu skłonienia jej do wpłynienia uchwałą swoją na rząd, aby rzeczoną sprawę poruszył w Bundestagu. Korespondent daje słuszną odprawę tego rodzaju niepraktycznym pomysłom, któremi idealne usiłowania „Nationalvereinu" mogą tylko na śmiech być wystawione. Widzi jednak w wypadku tym dowód, jak daleko się opinia publiczna w południowych Niemczech od obecnej polityki rządu pruskiego oddaliła. Przypomnieć tu możemy, że „Nationalverein", wyraźnie protegowany przez przeszły liberalny gabinet pruski, wypowiedział otwarcie usługi swoje dzisiejszemu gabinetowi. Wszakże i główny protektor „Nationalvereinu", książę Koburg-Gotha, pogodziwszy się z dworem wiedeńskim, takie samo objawił usposobienie. „Quos ego" powie p. Bismark. Ale także „quos ego" w dzisiejszych czasach wiemy, dokąd daleko silniejszych i potężniejszych zaprowadziło.

Inna polityczna osobistość, którą wyczytałem w *Gazecie Szlązkiej.* Znany panslawista rosyjski Hilferding wystósował otwarty list do znanego Dra Riegera z zapytaniem, skąd to pochodzi, że naród i dziennikarstwo czeskie w dzisiejszej wojnie rosyjsko-polskiej tak gorąco i głośno ujmują się za narodowością polską i jej prawami? Dr Rieger odpowiedział, że głos dziennikarstwa czeskiego nie jest głosem opinii i sympatyi narodu czeskiego, a prawa Polaków do krajów zabranych, będących prawem dziedzictwem Rosyi, nigdy nie były i nie będą uznane przez naród czeski.

Nie znam całej osnowy ani listu Hilferdinga ani odpowiedzi Dra Riegera, bo do Wrocławia polityczne dzienniki czeskie nie dochodzą, a trzymać ich wszystkich pojedynczej osobie niepodobna. Ale sądząc po samej treści tej korespondencyi, mniemam, że Dr Rieger byłby dla politycznej reputacyi swojej lepiej zrobił, gdyby obronę dziedzicznych praw mongolsko-moskiewskich carów do połączonej z Polską unią braterstwa Litwy i Rusi zostawił był uczeńszym i wytrawniejszym a przedewszystkiem łaską carską uprzywilejowanym stronnikom ukazo- i knutowładnego panslawizmu rosyjskiego, których mu wymieniać nie potrzebuję. Po danej p. Hilferdingowi odpowiedzi mógłby się pomiędzy młodszymi uczonymi czeskimi, którzy nie mają ani panslawistycznej naiwności śp. Kollara, ani nie wzbili się historyczną erudycyą do moskiewskiego dalailamizmu Palackiego, mógłby się, mówię, pomiędzy młodszymi uczonymi czeskiemi, którym pieśń Zaboja rozpala serca, znaleść taki, coby zastósował do p. Riegera starożytne przysłowie, że szewc zabrał się do sądzenia o arcydziełach sztuki, albo odprawił go słowy wspomnianej pieśni: „ty si parob na paroby krale."

Chytrość moskiewska ujmuje sobie naprzód pobratymczyczych mowców na przyszłym sejmie wiedeńskim. Winszujemy im z góry powodzenia, łask, honorów i dekoracyj *) od białego cara moskiewskiego.

*) Wszakże p. Rieger otrzymał te ostatnie. (*Red.*)

Rzym 11 czerwca.

†). Pod zasłoną bagnetów francuskich rozwija się tu samowola kilku, którzy już to intrygami, już otwarcie nawzajem odbierają sobie władzę, by nietylko nad miastem i tym malutkim skrawkiem pozostałej ziemi, ale nad kościołem i jego głową panować. I za prawdę, ani kościół, ani Ojciec ś. nie miał i nie ma większych i straszniejszych nieprzyjacioł, nad tych ludzi purpurą czy fioletami okrytych. Ostatnie lata, to szereg tak brudnych i zajadłych tu intryg, że pojąć trudno niepodobna nawet, jak pod okiem tak zacnego, pełnego serca i prawdziwej pobożności, a najlepszych chęci Papieża Piusa IX dziać się to może.

Oburzenie to moje wywołuje ten szmer cichy a groźny ludu i miasta, to nieukontentowanie wojska i urzędników, a nawet niechęć już nieukrywana dygnitarzy kościoła przeciwko ks. Mérode, który do teki ministra wojny przyłączył wszystkie inne, zostawiając próżne tytuły posiadaczom, bo sam rządzi tu wszystkiem, z bolem wyznać muszę — kościołem i papieżem. Potężny dotąd kardynał Antonelli, ale złamany: władzy jego ledwie cień pozostał; na każdym kroku staje pod nim ks. Mérode, i nietylko, że władzę jego uzurpuje, ale ciężkie zadaje ciosy wszechwładnemu dotąd ministrowi.

Sprawa Faustego— to poniżenie kardynała sekretarza stanu, który od swej młodości ściśle był związanym z tym dzisiejszym galernikiem-zbrodniarzem stanu, mordercą i podpalaczem, jak go z polecenia wszechwładnego dziś ministra Mérodego osądziła *Consulta,* a sądzą jeszcze trybunały karne, więcej żelaznej woli księdza ministra niż prawom i sumieniu uległe— sprawa Faustego, Venanzego i Gulmanellego osądzona w tajemnicy, i tak ściśle zasłoną otoczona, że wszelkie uwagi nad nią pod karą więzienia wzbronione; nie mówią o niej, bo się boją, ale straszny jest przedział pomiędzy milczeniem dla prawdy, a zamknięciem w zamku ś. Anioła.

Ale opuszczam ten smutny przedmiot; w każdym razie więcej on szkodzi sprawie rzymskiej, niż korzyści przynosi. Wspomniałem go tylko dla tego, żebyście widzieli potęgę wewnętrzną ks. Ministra. Spojrzyjmy teraz, co robi ten wszechwładca w sprawach zagranicznych.

Dziennik turyński *L' Italie,* odznaczający się zwykle korespondentami dobrze w ważniejszych kwestyach bieżących informowanymi, mówi pod dniem 8 b. m. w korespondencyi z Warszawy: „przejęto list od wysokiego dostojnika kościoła, w którym się znajduje ten ciekawy ustęp: Jego Excel. marg. Mérode prosił mnie, abym wyraził wam życzenia jego najszczersze, iżby uspokojone zostały zamieszania (désordres) tak opłakanę w teraźniejszych okolicznościach." Bez wątpienia ustęp dla nas ciekawy, choć bardzo smutny, ale idźmy dalej.

Następny numer *L'Italie,* z 9 czerwca dziś tu odebrany, przyniósł nam dokument, który dla jego ważności w tłomaczeniu umieszczam, niezagłębiając się w to, jak on się dostał do Turynu.

„Do przesłania. Nr 11103 — Rzym 24 kwietnia.

„Panie Hrabio!

„Mam honor potwierdzić depeszę moją pod Nr. 20/2. Jeśli dotychczas nie otrzymałem rezultatu, jakiego można było sobie życzyć, to spodziewam się przynajmniej, że Wasza Excel. będziesz zadowolniony z tego, jaki osiągnąłem. Obecnie zaś udaję się do Paryża stosownie do poleceń pańskich z d. 10go i mam nadzieję wszystko jak najlepiej ukończyć.

„Kłopoty, które wstrzymały p. Behla, pochodziły, jak to Wasza Excel. tak trafnie zrozumiałeś, ztąd, iż nie przejęto się dość delikatnem położeniem rządu rzymskiego w obec tej kwestyi, tudzież, że nie zachowano pewnych ostrożności i nie uszanowano pewnych pozorów, któreby uczyniły dalsze porozumienie się łatwem i rychłem.

„Rozpatrzywszy się tedy w relacyach, jakie Wasza Excel. raczyłeś mi komunikować i poznawszy, jak dalece ocenienie jego było trafnem, załatwiłem rzecz najbardziej naglącą, to jest: postawiłem napowrót stosunki nasze na stopie wysokiej grzeczności, na jakiej winny były zawsze pozostać. Wasza Excellencya, możesz być zresztą pewnym, iż honor i godność rządu skwapliwie uszanowane zostały w kroku tym całkiem osobistym a równie potrzebnym jak pożytecznym.

„Odtąd popękały lody, a wszystko wzięło obrót dziwnie łatwy. Jedna rozmowa wystarczyła mi na osiągnienie celu mojej podróży, a to nawet, dodać powinienem, bez uciekania się bynajmniej do całego dyplomatycznego rusztowania tak misternie przyrządzonego.

„Przeszkoda nawet, jakiej najbardziej się obawiałem, przeszkoda wdzięczności, została przyjaźnie usuniętą, a na podstawie wskazanej mi przez Waszą Excel. Monsignor Merode okazał prawdziwe zadowolenie z objaśnień i propozycyj moich. To zaś jeszcze bardziej ułatwiło mi zadanie owo tak na pozór zawiłe, iż Jego Eminencya nie jest wcale tego usposobienia ani też charakteru i opinii, jak przesądzaliśmy z raportów Behla. Szkoda, wielka szkoda, iż podobną niezręczność popełniono.

„Monsignor Mérode okazał mi niezmierną grzeczność i dozwolił *przejrzeć,* dokąd jego skryte współczucie jest skierowane. Zapewnienie przezemnie dane, iż z jego strony nie myśleliśmy nawet o żadnej rękojmi, dozwoliło nam porozumieć się do reszty. Odtąd wszelki inny krok lub usiłowanie, stawało się zbytecznem; opuszczam przeto Rzym, jeśli nie dlaczego innego, to dla tego, by uniknąć plotek, których, rzec mogę nawiasowo, szczęśliwie się dotąd ustrzegłem. Mam tylko żal do sekretarza, który ma główkę jak makówkę, (*une vraie tête de linotte.*

„Wasza Ekscel. przebaczysz mi ten liścik na wsiadaniu. Krótko mówiąc, wszystko dobrze poszło. Mam w kieszeni zatwierdzenia — posiadamy je wszystkie. Pozory i tak już słabe staną się słabszemi. Będą mówić jak najmniej, i będą się nas radzić! Co się zaś tyczy nagany, nigdy ztąd nic nie otrzymamy, coby skompromitować ich mogło: postawiłem więc z boku punkta rażące. Pozory są piękną nader rzeczą; musiałem zostawić osłonę tym biednym nagościom.

„Idzie więc teraz o paryską sprawę — biegną tam pospiesznie. Bądź-że swej strony tak dobry Ekscel., aby dać naukę hrabiemu, a wszystko ułoży się jak najlepiej.

„Co do mnie, wydziwić się nie mogłem trafności przewidzeń Waszej Ekscel., które mnie tak dzielnie pomogły do pomyślnego przeprowadzenia sprawy, bardziej, prawdę mówiąc, delikatnej niż trudnej, a którą Behl popsuł. Teraz nic nie pozostaje Wam, jak tylko przysłać drobiazgowego pisarza *(le minutieux plumassier?),* a będzie już rzecz skończona.

„Zasyłam W. Ekscel. uniżony ukłon. Niebawem będę w Paryżu. Ufam, że już tam znajdę kogo z waszych, i że hrabia został należycie nastrojonym.

„Od Nru 11 nic nie odcinałem z kuponów; potwierdzam tylko 10ty ale pro forma. Ach! forma! forma! Jestem prawie w dobrym humorze i całuję śliczne rączki pani, czekając niecierpliwie wiadomości, iż pisarz (? *le plumassier?*) przyjeżdża.— Przywiązany sługa (podpisano) Serro.

„P. S. Nie chciałem nużyć W. Ekscel. szczegółami. Zresztą, w Petersburgu, doręczę całą ich tękę. Obawy księcia były przesadzone. Nic masz tu nic, krom hałasu i jęku... *K.* jestto tylko głupi nabożniś, mający się za coś ważnego, dostał on zresztą po palcach w ciekawy sposób. Do zobaczenia."

Zawiłe to pismo, ogólnikami na pozór mało znaczącemi pisane, potrzebowałoby wielu komentarzy. Dla nas zaś to w niem widoczne, że Ojciec ś. otoczony zawsze matnią intrygantów przychylnych Moskwie i dla niej pracujących, nie słysząc żadnych lub tak małe i ciche, bo prywatne tylko głosy za nami, milczy i wyczekuje. Ja widzę więcej, bo wyraźną łaskę Bożą, że pomimo bezustannych wpływów tych duchów czarnych— które dla korzyści swoich lub wymarzonych uroków władzy poświęciliby chętnie interesa kościoła, tak jak dziś pomagają nieprzyjaciołom naszym, którym tak uniżenie służą — iż pomimo tych prac podziemnych i wpływów bezustannych, serce Ojca ś., to serce dobroci niewyczerpanej, przejęte jest modlitwą i miłością ojcowską dla nas. Przy każdej sposobności jakże chętnie o nas mówi, jak boleje nad nami, a błogosławiąc, płacze, że pomocy tej, jakąby dać pragnął, dać nie może.

Przed parą tygodniami pisałem do was o przyczynach, które spowodowały p. Kulczyckiego do proszenia o dymisyę. Prośba ta niedoszła rąk Ojca św., bo tu zaprowadzony jest zwyczaj, że tylko to Papież wiedzieć i słyszeć może, co otaczaczający go za potrzebne uznają. Zniecierpliwiony szambelan zbyt długiem czekaniem, ponowił podanie przez pośrednictwo jednego z wysokich dygnitarzy kościoła, czem tak był zdziwiony Pius IX, że wypytywał o całe to zajście frosinońskie, jak gdyby o fakt spełniony w Pekinie, a nie na swoim dworze. Prośbę położył na stoliku, a kardynałowi powiedział: Ja nic nie mam przeciw Kulczyckiemu — to oni moi domowi. Dymisyi dziś dać nie mogę i nie dam: w dzisiejszych czasach ja powinienem wspierać Polaków, przygarniać ich do siebie; dymisya miałaby zupełnie przeciwną minę. Powiedzże mu, niech będzie spokojny, postaram się, żeby miał satysfakcyę.

Skutkiem tego p. Kulczycki został przy szambelaństwie i czeka owej satysfakcyi; a my widzimy, że obraza, jaka go spotkała we Frosinone, była osobistą monsignora Mérode, który nienawidząc Cesarza Napoleona— w najgorszych stosunkach zostając ze swym szwagrem hr. Montalembertem — nie mógł i nie może darować p. Kulczyckiemu listu, jaki publikował w *Gazette du Midi,* a na który hr. Montalembert serdecznie mu odpowiedział.

Zbyt się list przedłużył, więc go kończę, choć chciałem kilka słów o uroczystościach Bożego Ciała powiedzieć, ale sądzę, ze ze zwykłą wolą korespondent relacye te wam uczynił.

Wiedeń 19 czerwca. Obie Izby zebrały się na drugie posiedzenie. W Izbie panów zagaił posiedzenie prezes ks. Auersperg. Na ławie ministeryalnej był minister Mecsery. Sekretarz oznajmia, że Izba straciła dwu członków zmarłych niedawno: metropolitę Jachimowicza i hr. Brandisa. Hr. Wolkenstein złożył godność dziedzicznego członka Izby panów. Kilku członków donosi, że dla różnych przeszkód nie mogą zaraz przybyć do Izby, między którymi wymienia sekretarz i ks. Sanguszkę.

Minister policyi hr. Mecsery składa projekt ustawy regulującej prawo swojszczyzny czyli wypływające z należenia do gminy.

Kardynał Rauscher stawia wniosek naglący, ażeby celem sformułowania adresu jako odpowiedzi na mowę tronową wybrano wydział z 9ciu członków. Kardynał popiera swój wniosek kilkoma słowy, podnosząc ważność oświadczenia się Izby panów, do tego szczególnej powołanej, aby być silnym punktem wpośród wznoszących się i spadających fal prądu czasowego. Izba jednogłośnie przyjmuje wniosek i zajmuje się wyborami. Okazał się następujący wypadek; wybrani zostali: kardynał Rauscher, hr. Antoni Auersperg, ks. Jabłonowski, superintendent Haase, hr. Kuefstein, baron Lichtenfels, ks. Adam Schwarzenberg, jenerał jazdy hr. Haller, ks. Stahremberg. Poczem zajęto się wyborem stałej komisyi; rozpada się ona na 3 sekcye: polityczną, jurydyczną i finansową, każda z 9 członków złożona. Rezultat wyboru ogłoszony będzie na najbliższem posiedzeniu.

O posiedzeniu Izby poselskiej donosi korespondent wiedeński w liście powyżej umieszczonym, do którego odsyłamy czytelników.

Do dziennika *Vaterland* donoszą z Pragi, że czescy posłowie do Rady państwa tym razem do Wiednia nic przybędą. Niektórzy złożyli już mandaty jak np. Rezac, Żak, Hawelka, inni pójdą za tym przykładem; reszta postanowiła czekać, co w tym względzie orzecze Rada państwa, a spodziewa się, że Rada zapewne odbierze im mandaty.

Z uwag dzienników wiedeńskich nad mową tronową wyjmujemy tu ustęp artykułu *Ost-D. Post* poświęconego tej sprawie. Przytoczony dziennik sądzi, że tam, gdzie mowa wspomniała o sejmach krajowych, wypadało o nich więcej powiedzieć; zasłużyły one bowiem na to pilnością swoją i zupełnem oddaniem się pracy. „Mowa tronowa przy zagajeniu Rady państwa, mówi *Ost-D. Post,* właściwą nastręcza sposobność do ogólnej odprawy sejmów krajowych. W tegorocznym szczegółowym wypadku należało umotywować wprawdzie przez parcie okoliczności nakazane, ale w rzeczy samej pożałowania godne odraczanie a w końcu zamknięcie sejmu galicyjskiego. Dla czegóż tak ważny a w życiu naszem konstytucyjnem nadzwyczajny wypadek zbyła milczeniem mowa tronowa? Wyjaśnienia tego zjawiska nie trzeba daleko szukać; wystarczy przeczytanie tych kilku słów, które mają charakteryzować naszę zewnętrzną politykę, ażeby pojąć, że ministeryum gorliwie usiłowało wypuścić wszystko z mowy tronowej, co się tylko tyczy Polski. Ale czy to odpowiada sytuacyi? Pozwalamy sobie wątpić o tem stanowczo. W chwili, gdzie uwaga całej Europy zwrócona jest na kroki Austryi w sprawie polskiej; w chwili, w której gabinet cesarski wraz z Francyą i Anglią ważne i pełne treści przedstawienia przesłać ma do Petersburga; w tej chwili przy zagajeniu austryackiego parlamentu nieudzielenie o tem ani jednego słowa reprezentacyi państwa, chociażby tylko w najogólniejszej formie i w sposób tylko wskazujący, wydaje się pominięciem, które w prawdziwie konstytucyjnych państwach jest niemożebnem, a które wcale nie jest po temu aby podniosło godność i polityczną świadomość reprezentacyi państwa." „Prócz tego sprawa polska nie jest tylko zewnętrzną; owszem dotyka ona wewnętrznych części naszego państwa w sposób najprościejszy. Przedsięwzięto internowania, zarządzono środki wyjątkowe, których prawnej dochodzić strony nie tu wprawdzie jest miejsce, ale w każdym razie nie należą one do zwykłych zjawisk w życiu publicznem. Prócz tego internowania kosztami na nie łożonymi dotykają wprost skarbu publicznego i umieszczone będą w odpowiedniej rubrycce wydatków. Jeżeli o takich nadzwyczajnych zdarzeniach i faktach milczy mowa tronowa, to traci na tem jej charakter, jaki z natury swej mieć powinna, charakter według którego powinna być zwierciadłem odbijającem najznaczniejsze ruchy życia publicznego we wzajemnych jego stosunkach między koroną a narodem, między rządem a parlamentem, między tem co istnieje a tem co się dopiero tworzy."

Presse mieści rozporządzenie, które prezydyum namiestniczej komisyi w Krakowie wydało d. 14go maja do l. 3054 do przełożonych obwodów w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie i do wszystkich naczelników nadgranicznych powiatów. Rozporządzenie to brzmi jak następuje:

„Według doniesienia dochodzącego mnie z bardzo dobrego źródła odebrali wszyscy w Krakowie i Galicyi bawiący powstańcy i świeżo zwerbowani ochotnicy rozkaz, udać się w ciągu tego tygodnia w różnych kierunkach na pole walki do Polski.

„O czem zawiadamia się pp. przełożonych celem zarządzenia najściślejszego pilnowania granic."

Gen Correspondenz donosi, że JCMość postanowieniem z 10go b. m. pozwolił na oddzielenie bióra zajmującego się redakcyą dziennika ustaw państwa wraz z ogłaszaniem ustaw i wszystkiemi należącemi do tego sprawami od ministerstwa sprawiedliwości, a natomiast rozkazał przyłączyć ten wydział do ministerstwa stanu.

Królestwo Polskie.

Podaliśmy wczoraj wiadomość o męczeńskiej śmierci Leona Frankowskiego, który zginął na szubienicy za niepodległość narodu w dniu 16 t. m. w Lublinie. Korespondent nasz z Warszawy w liście wyżej zamieszczonym powtarza tę wiadomość o śmierci szlachetnego młodzieńca. Rząd moskiewski ogłosił w swym organie w *Dzienniku Pomszechnym* doniesienie o tym nowym mordzie, a obok wypisując szereg czynionych mu przez rząd moskiewski zarzutów za które go zamordowano, usiłuje rzucić cień na tę szlachetną postać, twierdząc że ś. p. Frankowski, starał się zmniejszyć współudział swój w organizacyi rewolucyi, zaprzeczając iż nienależał do Komitetu Centralnego. Tymczasem ten sam moskiewski sprawozdawca powyżej przyznaje, że Frankowski potwierdził cały szereg czynionych mu niby zarzutów, za które wiedział że śmierć go spotka; jeżeli więc zaprzeczył, że nie był członkiem Komitetu Centralnego, to zapewne dla tego, że niechciał odstępować od prawdy i przypisywać sobie godność jakich nie posiadał.

Urzędowe moskiewskie doniesienie o zamordowaniu Frankowskiego a następnie wykaz powodów, brzmią jak następuje:

„W dniu 4 (16) czerwca r. b. poniósł w Lublinie karę śmierci, z mocy wyroku sądu wojennego przez powieszenie, przestępca stanu, szlachcic Leon Frankowski."

Dalej organ moskiewski pisze: „Leon Frankowski, ukończywszy w r. 1861 nauki w b. gimnazyum realnem, od samego początku ruchu rewolucyjnego miał w nim czynny udział. We wszystkich manifestacyach w Warszawie, jako też i na zgromadzeniu pod Horodłem, wszędzie był on główną działającą osobą. Obawiając się za to odpowiedzialności, podrobił sobie dwa pasporty, i jeżdżąc pod cudzemi nazwiskami po gubernii Warszawskiej i Lubelskiej, trudnił się rozdawaniem i rozszerzaniem pism i plakatów rewolucyjnych. Będąc potem przeznaczonym przez Komitet Centralny na komisarza do gubernii lubelskiej, zajmował się tam organizacyą rewolucyi i przysposabianiem środków do rokoszu; po wybuchnięciu zaś powstania, zajął się organizowaniem band, a 12go (24) stycznia zrabował pocztę w m. Kurowie, zabrawszy do 50 tysięcy rsr. Utworzywszy bandę w okolicach Kazimierza, przeznaczył na jej przywódzcę Zdanowicza; sobie zaś, jako komisarzowi gubernii Lubelskiej, zachował wyższy kierunek wszelkich ruchów i działań tak tej, jako też innych band. Po rozbiciu w końcu stycznia pod Słupczą bandy Zdanowicza, Frankowski ranny pozostał w Sandomierzu, gdzie go aresztowano.

„Przy badaniach, Frankowski potwierdzając pomienione wyżej okoliczności, starał się zmniejszyć działalność swoją w organizowaniu rewolucyi, zaprzeczał bezpośredniemu braniu udziału w Komitecie Centralnym rewolucyjnym, i utrzymywał, iż bezpośrednich stosunków z tymże Komitetem nie miał. Lecz z zeznań innych osób obwinionych o udział w działaniach rewolucyjnych w gubernii Lubelskiej i badanych w różnym czasie, jawnie się okazuje, że stałym, głównym organizatorem i przewodnikiem rewolucyjnym był Frankowski, i że tenże należał do mających najwięcej wpływu w Komitecie Centralnym.

„Jeszcze w r. 1861, kiedy utworzona została pierwsza organizacya rewolucyjna przy głównem współdziałaniu znanego z knowań swoich Chmielińskiego, Frankowski do składu jej należał; otrzymał i przyjął pełnomocnictwo do rozszerzania buntu w gubernji Lubelskiej, ztamtąd przyjeżdżał do Warszawy i wraz z innymi ważniejszymi wspólnikami miał narady, na które zbierano się naprzód u Władysława Jeski, a następnie u niejakiego Awejdy. Frankowski swoją władzą przeznaczył Niemirowskiego Leona na naczelnika okręgowego w Chełmie, księdza Podzińskiego na naczelnika powiatów Krasnystawskiego, Hrubieszowskiego i Zamojskiego; od niego wychodziły i inne nominacye. On wydawał dyspozycye co do składek pieniężnych, oraz zaprowadzone w tym celu księgi i kwity; podobnież dostarczał innym ajentom pism rewolucyjnych, wezwań i plakatów. W ogóle, począwszy od r. 1861, Frankowski był jednym z głównych sprawców rewolucyi i podżegaczy do rokoszu."

— O pierwszej zwycięzkiej utarczce stoczonej przez nowo sformowany oddział w okolicach Ślesina, zaszłej pod Kazubkiem 9go t. m. zamieściliśmy już krótkie sprawozdanie; o drugiej potyczce stoczonej przez tenże oddział 10go t. m. pod Kleczewem pisze co następuje korespondent z Konińskiego do *Dziennika Poznańskiego*:

„*Z Konińskiego,* 15 czerwca. Oto szczegóły niektóre o oddziale, który w tych dniach staczał walki z Moskalami pomiędzy Sompolnem a Kleczewem.

„Dnia 10 czerwca około godziny 4 po południu porozstawiane pikiety doniosły, że Moskale ciągną do Konina. Powstańcy zajęli stanowisko w końcu Rudek, wojsko moskiewskie od folwarku Słabolucha, armaty zaś wystawili w końcu ku wsi Nieświastowu. Był to oddział idący od Ślesina. Bój trwał uparty, bito się na miejscu przez trzy godziny. Naszych w tym przeciągu czasu 1 był zabity, rannych 3, lecz właśnie kolumna moskiewska, która od Konina na Kaźmierz nadchodziła, zmięszała powstańcom lewe skrzydło. Odwrót odbył się w porządku, jedna część udała się przez osadę Wygoda zwaną, druga wprost na Kleczew, i tu zabijali chroniących się po domach rannych 14 powstańców. Pod Kleczewem zginęło ich nadto 15, jeden pod Goraminem, 1 pod Słabolucham. Moskale zamordowali nadto syna osadnika z Wygody Jorczyńskiego i Jabłońskiego piekarza z Kleczewa pierwszego uciekającego z Wygody do Kleczewa w celu schronienia się, drugiego w samem Kleczewie, prócz tego jeszcze kogoś trzeciego. Razem 34 zabili, między niemi Ludwika Mierzyńskiego, majora w kawaleryi. Rannych w Kleczewie leży jeszcze 16, w Kaźmierzu 9, lekarz doświadczony ich pielęgnuje. Dwóch rannych do Konina wzięto. W samem Kleczewie na rynku walka toczyła się przez godzinę może. Powstańcy za wiatrakami już miasta ubili majora kozackiego. Moskale udali się za powstańcami i w Ślesinie zanocowali. Gdzie nasi teraz się znajdują, niewiadomo mi. Słyszano nazajutrz strzały armatnie w kierunku Lichenic, później zaś mówiono, że bójka się toczy między Kołem a Kościelcem. Wiele poległo Moskali, niewiem. Rannych zdaje się, że major Nelidów zabrał do Włocławka.

„Dnia 12 czerwca podpułkownik Muchanow wyjechał z Konina z depeszami w asystencyi kilkunastu kozaków, wkrótce powrócił i zabrał z sobą pół szwadronu i rotę.

„Wracających fornali od obradlania kartofli pod wsią Nieświastów zrzucili Moskale z koni, cztery z sobą zabrali, dwa z tych małego wzrostu wkrótce wrócili, drugich, choć się starano u jenerała i majora, pomimo rozkazu jeneralskiego, oddać ich nie chcieli."

Inny korespondent pisze:

„*Z Kujaw,* 15 czerwca. Odbieramy następujące dalsze wiadomości o oddziale, który pomiędzy Sompolnem a Kleczewem staczał walki z Moskalami. W powtórnej potyczce, kiedy nasze oddziały zostały zmuszone torować sobie drogę przez bardzo przeważnego nieprzyjaciela, przyszło do utarczki w okolicy Kleczewa. Nasi osiągnęli swój cel i nie niebyłoby nawet wielu poległych po naszej stronie, bo rzeczywiście takich 27 tylko liczono, ale Moskwa znowu rannych, którzy im wpadli w ręce, najniełitościwiej mordowała. Pomiędzy ostatnimi liczymy [illegible] Mierzyńskiego, byłego oficera szasserów przed i podczas rewolucyi 1831 r., a nateraz majora jazdy powstańczej; pomiędzy poległymi dowódzcę drugiej kompanii strzelców rodowitego Niemca, byłego oficera wojsk jednego z niemieckich państw, i wcale po polsku nieumiejącego. Moskale stracili w zabitych 110, między tymi jednego majora i dwóch oficerów, których to ostatnich do Włocławka zawieziono."

— *Kuryer Wileński* z 13 czerwca ogłasza list prokonsula moskiewskiego na Litwie Murawiewa do biskupa Krasińskiego, w którym uskarżając się że całe duchowieństwo najżywszy czynny udział bierze w powstaniu, przytacza rozporządzenie iż najsrożej będą karani. List ten brzmi:

„List wileńskiego wojennego gubernatora, kowieńskiego, grodzieńskiego i mińskiego jenerał-gubernatora, dowodzącego wojskami wileńskiego wojennego okręgu i główno-zarządzającego w guberniach witebskiej i mohilewskiej, jenerała piechoty Murawiewa 2, do wileńskiego rzymsko-katolickiego biskupa Krasińskiego, z dnia 26 maja (8 czerwca) ter. roku za n. 333.

„Wasza Ekscellencyo! Przy osobistem rozmówieniu się z Wami, wskazałem Waszej Ekscel. udział, jaki przyjmuje duchowieństwo katolickie w teraźniejszych nieporządkach i powstaniu, mających miejsce w powierzonym memu zarządowi kraju; raczyłeś na to Wasza Ekscel. zapewnić mnie, że duchowieństwo Waszej pieczy podwładne, zostaje wierne swemu obowiązkowi.

„Tymczasem w sprawach mnie przedstawianych przez śledcze komisye, zauważałem z doniesień naczelników oddziałów, a także z zeznań więźniów, że tutejsze katolickie duchowieństwo przyjmuje najżywszy i czynny udział w podburzaniu ludności do powstania, ogłaszając w kościołach rewolucyjne wezwania, doprowadzając do przysięgi zawerbowanych przez powstańców towarzyszy, przyłączając się do band, gdzie nieraz w starciach spotykali się z naszemi wojskami, i nakoniec dowodząc sami niektóremi bandami.

„Wszystkie te wypadki postawiły mnie w smutnej konieczności, jak to już wiadomo Waszej Ekscel., kazać, stósownie do wyroków sądu wojennego, spełnić karę śmierci nad dwoma księżmi, winnymi naruszenia wiernopoddańczej przysięgi i przyjęcia udziału w powstaniu; wielu innych oddani również pod sąd wojenny i będzie postąpiono z niemi podług wszelkiej surowości prawa.

Życząc szczerze być w możności nie używać nadal podobnie srogich środków, osobliwie z osobami stanu duchownego, znajduję się w obowiązku, udać się znowu do Waszej Ekscel. z najusilniejszą prośbą, użyć Waszego pasterskiego współudziału dla wpojenia zostającemu w Waszym zarządzie duchowieństwu, ażeby ono, pomnąc na powołanie swoje, włożone na nie przez stan duchowny i świętość wiernopoddańczej przysięgi, zaniechało swoich występnych czynów, i żeby słudzy ołtarza, obowiązani, nie bojąc się groźb, nawet samej śmierci, zostawać wiernymi swemu powołaniu, starali się słowem Bożem i przykładem, zamiast pobudzania mieszkańców do występnych czynności, naprowadzać na dobrą drogę tych, którzy, zapomniawszy obowiązków czci, sumienia i przysięgi, przyjęli udział w buncie, lub stali się jego przewodnikami.

„Pojmując jako chrześcianin, jak silne i wpływem swoim ważne jest słowo pokoju i miłości bliźniego w ustach kapłana, mam nadzieję, że Wasza Ekscel., jako pasterz, na którym leży bezpośredni obowiązek kierować duchowieństwem i odpowiedzialność za jego postępki, nieodmówi mi swego współudziału dla skierowania duchowieństwa na drogę jego istotnego powołania, zważając, że w jego ręku znajduje się główne narzędzie do powstrzymania przelewu krwi i do usunięcia nieszczęśliwych wypadków, tak długo burzących kraj cały.

„Polegając, że Wasza Ekscel. nie zaniecha wypełnić obowiązku, włożonego na Was przez przysięgę i dostojność pasterza, i zechce się zwrócić do podwładnego Wam duchowieństwa z stósownem do teraźniejszych wypadków wpojeniem, proszę Was pokornie przesłać mi, w jak można najkrótszym czasie kopie tych rozporządzeń, jakie będą przez Was w tym przedmiocie uczynione.

„Nadto znajduję niezbytecznem przesłać dla wiadomości Waszej Ekscel. kopią instrukcyi, danej przeze mnie naczelnikom, z powodu teraźniejszych wypadków i zwracając uwagę Waszę na 12 §. *) takowej, czuję się w obowiązku dodać,

*) §. 12. „Objawić wszystkim księżom, a osobliwie proboszczom po miastach i wsiach, że za wszelki współudział w powstaniu słowem lub czynem, i pobudzanie do takowego czytaniem w kościołach lub zewnątrz ich buntowniczych proklamacyj, lub inne manifestacye, winni będą natychmiast aresztowani i sądzeni na miejscu podług wszelkiej surowości praw wojennych. Wymówki, często przez nich przytaczane, że jakoby przyjmowali udział w powstaniu z przymusu, nie będą przyjęte w uwagę: gdyż słudzy ołtarza mniej od innych powinni ulegać tym groźbom. Obowiązkiem ich jest poświęcać się dla uspokojenia kraju i nawrócenia każdego, do spełnienia święcie obo-

że prawo, karząc zdradę i naruszenie wiernopoddańczej przysięgi niemniej jest srogie i dla tych, którzy będąc postawieni w możności uprzedzić występek, stają się przez nieczynność swoję spólnikami takowego.

„Proszę przyjąć zapewnienie mojego prawdziwego szacunku. (podp.) *M. Murawiew.*“

— *Posener Ztg* donosi, że siły wojskowe w poznańskiem podobno znacznie zostaną pomnożone, a landratom polecono, ażeby jak najśpieszniéj podali, dla których miast, uwzględniając ich stosunki miejscowe i teraźniejsze polityczne, najpożądańsze są stałe załogi i czy te miasta będą w stanie zadość uczynić warunkom, jakie ze strony zarządu wojskowego stawiane bywają miejscom na załogi przeznaczonym. *Posener Ztg* powiada, iż rzeczą jest władz tych miast, które na załogi stósownemi się okażą, postarać się zawczasu o urządzenie celowi odpowiednie, tak, żeby już od 1go października żołnierzy pomieścić można. Aby ułatwić wykonanie żądanych warunków, należy gminom miejskim dawać pożyczki z poznańskiéj, prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj, naznaczając amortyzacyi pożyczek, jak najdłuższe termina. Prócz dawniéj załogami opatrzonych miast mają teraz dostać następujące: Oborniki szwadron kawaleryi, Września batalion piechoty albo szwadron kawaleryi, Środa dwa szwadrony kawaleryi albo batalion piechoty, Pleszew batalion piechoty albo szwadron kawaleryi, Kórnik i Bnin razem szwadron kawaleryi, wreszcie Kępno szwadron kawaleryi. Prócz wymienionych mają jeszcze i inne stosowne miasteczka, ile możności być uwzględnione.

Anglia.

Morning Post pisze o zamiarze Rosyi przewlekania negocyacyj póki zima nie zmusi powstania do rozejścia się; lecz zarazem przedstawia niebezpieczeństwo dla mocarstw gdyby dozwolono i tym razem Rosyi wywrzeć swą zemstę na zwyciężonej ofierze:

„Dowiadujemy się z Petersburga z pewnego źródła, że po raz trzeci od trzech miesięcy toczyła się dyskusya w łonie gabinetu nad kwestyą czy należy zostawić W. Księcia Konstantego w Warszawie lub czy nie lepiejby było odwołać go natychmiast i surowsze przeciw powstaniu przedsięwziąść środki. Podczas gdy z jednej strony pragnąć należy, aby nic nieczyniono coby mogło zwiększyć sympatyę zagranicy dla Polaków, przytłumienie powstania z drugiej strony jest punktem największej wagi. Zdaje się rzecz ta rozbieraną była z pewną gwałtownością i że zdania tem bardziej były podzielone iż istnieje pewna niechęć i zawiść osobista naprzeciw W. Księciu w niektórych kołach, które pragną aby jak najdłużej mógł być zdaleka od Petersburga.

„Rezultatem owej dyskusyi było jak nam donoszą pozostawienie obecnego *status quo* aż do jesieni jeżeli nie nastąpią nieprzewidziane ewentualności, to jest póki ostrość powietra i przerwa żeglugi nie umożebni wszelkiej interwencyi czynnej ze strony mocarstw zagranicznych, podczas gdy mrozy zmuszą liczne oddziały do wyjścia z lasów i szukania przytułku odpowiedniejszego w porze zimowej.

„Gdy czas ten nadejdzie, jeżeli środki porównawczo łagodne używane obecnie nie zdołają zgnieść powstania, rząd cesarski użyje owego zimowego półrocza do przywrócenia bądź co bądź swej władzy i prawdopodobnem jest że W. Książę Konstanty będzie wówczas odwołany i zastąpiony przez jen. Berga.“

Morning Post uczyniwszy kilka uwag nad krwawą walką toczącą się ciągle w Polsce, tak kończy swój artykuł:

„Pawdopodobnem jest iż noty bezzwłocznie przesłane będą do Petersburga. Niema powodu dla czegobyśmy niemieli bezpośredniej stanowczej odpowiedzi pod względem rozejmu lub zawieszenia broni, albo przerwy kroków nieprzyjacielskich— o wyraz tu nie idze. Jeżeli odpowiedź Rosyi nie będzie zadawalniającą, niepodobna będzie opuścić tej kwestyi. Być może że austryaccy mężowie stanu przewidują tę ewentualność i gotowi są zastąpić nową polityką owe propozycye, które tyle kosztowały dyskusyj a tak mały przyniosły rezultat praktyczny. Powiedzieliśmy już jaką według zdania naszego ta polityka być powinna. Jeżeli sposobność ta zostanie zaniedbaną inni mogą z niej korzystać, a pokój europejski może być narażonym przez te same mocarstwa, które go najbardziej pragną utrzymać.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Z Inowrocławia piszą do *Ostd. Ztg*: „Gdy więzieni tutaj dotychczas właściciele dóbr w tutejszym powiecie panowie: Kozłowski z Tarnówka, Moszczeński z Kożuszkowa, Ulatowski z Racic i Łyskowski z Pławinek w dniu 16 bm. o 5ej rano wywiezieni być mieli do Poznania pod eskortą wojskową, zgromadził się wielki tłum ludu przed sądem powiatowym, po większej części polskiego, a wielu z klasy wykształceńszej i powitał wsiadających na wozy głośnem uniesieniem. Od gmachu sądowego aż do początku żwirówki ku Bydgoszczy wiodącej, zatem przestrzeń 150 de 200 kroków potrząsnęły Polki i dzieci kwieciem i wieńcami już o wschodzie słońca. Więźniów powieziono przez Bydgoszcz keleją żelazną do Poznania.“

— Piszą nam z Przemyśla, że osadzeni tam w inkwizytoryacie od d. 10 kwietnia więźniowie polityczni w liczbie 11, obok tych, których wypuszczono już na wolną nogę, tudzież których trzymają w tamecznym urzędzie powiatowym, żywieni są i zaopatrywani przez miejscowe obywatelstwo, bez czego byliby zmuszeni poprzestać na strawie więźniów skazanych kryminalnie. O ile wiadomo siedzą tam pp. Władysław Noakowski i Aleksander Sawicki z Krakowa, Mikołaj Osuchowski z Dębicy, Józef Fastnacht z Dobromila, Karol Hubert i Wincenty Malczak z Przemyśla.

— P. Franciszek Antoni Danninger w Wiedniu wynalazł nóż, którego bez obcej pomocy używać mogą przy stole kalecy pozbawieni jednej ręki. Jestto narząd dwuramienny, którego jedna część opatrzona jest nożem, a druga przytrzymuje jakby widelcem przedmiot krajany.

— Jutro w niedzielę 21go czerwca: Ś. Alojzego Gonzagi, w poniedziałek 22go: Ś. Paulina biskupa wyznawcy.

---

wiązku przysięgi na wierność swemu monarsze. O s o b y d u c h o w n e tego niespełniające, winne podwójnie i p o d l e g a j ą n a j s r o ż s z e j, mogącej drugim służyć przykładem, k a r z e. Przełożeni katolickich klasztorów, za dopuszczenie w onych jakichkolwiek buntowniczych przygotowań, podlegają również srogiej odpowiedzialności i sądowi wojennemu.“

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w dniu 17 czerwca b. r.

Prezydujący: K e l l e r. — Sędziowie: A r z t, Dr M a j e w s k i. — Protokulista: Ł u s z c z y ń s k i. — Zastępca prokuratoryi: S c h i m e t z e k. — Obrońca: Dr M a c h a l s k i.

Na ławie oskarżonych zasiada p. Romuald W i l u s z uczeń uniwersytetu Jagellońskiego. Akt oskarżenia zarzuca mu następne czyny karygodne: 1) naruszenie spokojności publicznej z § 66 ust. 2 k. k. popełnione przez przyłączenie się do oddziału powstańców w Królestwie Polskiem i udział w wyprawie na Miechów. 2) Usiłowanie naruszenia spokojności publicznej z § 63 ust. 2 i 8 k. k, a to przez zamierzone powtórne przyłączenie się do oddziału powstańczego.

Oskarżony nie zaprzecza bynajmniej zarzuconych mu czynów karygodnych: przyznaje owszem, iż w chwili, gdy cały naród powstał, on jako członek tego narodu nie chciał wcale pozostać w tyle. Był więc w potyczce pod Miechowem, a powróciwszy z tej nie szczęśliwej wyprawy, został chwilowo aresztowanym, lecz w krótce wypuszczony na wolność, skorzystał z pierwszej sposobności wstąpienia powtórnie w szeregi narodowe. W chęci więc połączenia się z jakim oddziałem, spieszył nawet bez broni i amunicyi wraz z przyjacielem do granicy, gdy skutkiem nagłego zasłabnięcia towarzysza postanowili wrócić do Krakowa. W drodze przytrzymani przez patrol austryacki, odstawieni zostali do urzędu powiatowego w Krzeszowicach, zkąd oskarżony wprost do sądu karnego w Krakowie odesłanym został.

Wniosek z. prokuratoryi żąda uznania p. Romualda Wilusza za winnego zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 ust. 2 k. k. i uprasza o skazanie oskarżonego w zastósowaniu § 54 k. k. na 3 tygodnie więzienia.

Tu zabiera głos obrońca oskarżonego Dr Machalski. Zwraca on przedewszystkiem uwagę sądu, iż akt oskarżenia i wniosek zarzucają p. Wiluszowi dwa czyny karygodne, mianowicie: 1) zbrodnię dokonanego naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. i konwencyi z Rosyą z 19go października 1860 r. przez branie czynnego udziału w wyprawie pod Miechów, tudzież 2) zbrodnię usiłowanego naruszenia spokojności publicznej, a to przez zamierzone lubo ne dokonane przedarcie się do obozu narodowego w Kongresówce. Czyn pierwszy nie podlega żadnej wątpliwości: jestto zbrodnia naruszenia spokojności publicznej wedle § 66 ustaw austryackich, a i konwencya rosyjsko-austryacka z d. 19 paźd. 1860 r. znajduje w niniejszym przypadku zupełne zastósowanie. Inaczej atoli rzecz się ma z wtórym, oskarżonemu zarzuconym czynem karygodnym. P. Wilusz sam przyznaje, iż w zamiarze połączenia się z oddziałem narodowym w Kongresówce puścił się z kolegą ku granicy. Tymczasem w drodze towarzysz ów zapada na zdrowiu, oskarżony wraca z nim do Krakowa, lecz w drodze ujęci przez patrol austryacki odstawieni zostają do Krzeszowic. Oskarżony nie przekroczył więc granicy austryackiej: nie znaleziono też przy nim ani broni ani amunicyi, zgoła nic coby do walki z moskalami posłużyć mogło. Z uwagi więc, iż w obecnym przypadku nie ma zgoła przygotowań czynnych do dokonania zbrodni, zatem w obec braku wymogów § 8 k. k. o zamachu zbrodniczym mowa być nie może. Oskarżony miał tylko wewnętrzny pomysł połączenia się z powstańcami, atoli władza sądu nie sięga do myśli człowieka.

Nie przesądzając orzeczenia sądowego przedstawia następnie obrońca, iż mnogie okoliczności łagodzące przemawiają za oskarżonym: prócz bowiem wieku młodego, dłuższego przytrzymania w areszcie śledczym, szczególniej zasługuje tu na uwagę § 46 pod *d.* k. k. Ustęp bowiem przytoczony za okoliczność szczególniej czyn łagodzącą uważać zaleca, jeżeli oskarżonego popchnęło do czynu gwałtowne wzruszenie umysłu. Tym bodźcem do czynu było tu uczucie, które tak w najdzikszych jak w najukształceńszych narodach za najświętsze jest poczytanem; uczucie, które nakazuje zrywać najczulsze więzy, porzucać rodzinę, osoby drogie, majątki, stanowisko w społeczności i rzucać się na oślep na niebezpieczeństwa, na rany i śmierć niechybną; uczucie, będące źródłem najszczytniejszych, najwspanialszych czynów o jakich historya narodów wspomina. Tem uczuciem jest m i ł o ś ć O j c z y z n y, o której Krasicki mówi:

„Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
„Wlewasz w umysły rozkosze prawdziwe,
„Byle cię tylko wspomódz, byle wspierać,
„Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.“

Temu uczuciu nie mógł się oprzeć oskarżony, jak tysiące innych, którzy się łączyli i jeszcze połączą z powstaniem, powziął myśl przyłączenia się do ruchu narodowego, czego atoli w drugim razie jak dowiedzionem jest, nie dokonał, ani nawet niezbędnych w tym celu przygotowań nie poczynił. Powyższe uwagi pozostawia obrońca sądowi do ocenienia.

Po wysłuchaniu wniosku prokuratoryi i obrońcy, sąd po półgodzinnej naradzie wydał wyrok następującej osnowy: Romuald Wilusz jest niewinnym zbrodni usiłowanego naruszenia spokojności publicznej z § 66 ust. 2 i 8 k. k. z powodu, iż sam pochód ku granicy polskiej, nie jest jeszcze czynem prowadzącym go wprost do wykonania zamiaru połączenia się z powstaniem, tem bardziej że ujęty został w drodze powrotnej. Co do pierwszego czynu sąd, powstrzymanie śledztwa z najwyższego rozkazu polecone, utrzymuje w swej mocy.

Przeciw wyrokowi powyższemu prokuratorya zgłasza rekurs. Również sprzeciwia się prokuratorya wnioskowi obrońcy, aby p. Wilusz wypuszczonym został z więzienia. Sąd po krótkiej naradzie przychyla się do zdania prokuratoryi; zatem p. Wilusz, który już od d. 17 kwietnia przebywał w areszcie śledczym, aż do chwili nadejścia orzeczenia drugiej instancyi pozostać tamże musi, wszelako za kaucyą wypuszczony być może. M. B.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 16 czerwca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lazy*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	77·79	75	68·72
Pszenica żółta	75·76	74	67.71
Żyto	54·55	53	51·52
Jęczmień	39·40	38	35·36
Owies	29·30	28	26·27
Groch	48·51	46	40·44
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	—	—	—

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

R z y m 18go czerwca. Kardynał Reisach odjechał dziś rano z dwoma arcybiskupami do Turynu, a stamtąd uda się do Trydentu, gdzie w imieniu Papieża obecnym będzie obchodowi pamiątki tamecznego *concilium.* (Zgromadzenie to prałatów trwało od 13go grudnia 1546 r. do 4go grudnia 1563 r.).

T u r y n 18go czérwca w nocy. W Izbie deputowanych prezes rady ministrów Minghetti prowadził dalej obronę polityki swojego ministeryum. Zdaniem jego konwencya militarna z Francyą potrzebną jest dla stłumienia powstania; stanie się ona dowodem, iż Francya wszelkich dokładać będzie usiłowań, aby temu złemu zapobiedz. W obec Włoch rząd broni prawa narodowości, w obec zaś Rzymu daje rękojmię niezawisłości duchownej, a w obec Francyi gotów jest przystąpić do układów na podstawie nieinterwencyi. Francya mimowolnie jest w Rzymie, albowiem znalazła się naprzeciw trzem wielkim sprzecznościom, to jest: sprzeczności z zasadami r. 1789, z systemem nieinterwencyi i z uzupełnieniem Włoch, do którego sama przykładała rękę. Minghetti wyraża dalej ufność, jaką pokłada w Cesarzu, który rozumie czas swój; mówi o ogólnej polityce zagranicznej i wykazuje, w jaki sposób Włochy mogłyby znaleść rozwiązanie tej kwestyi (rzymskiej?) pośród zawikłań europejskich. Co się tyczy polityki wewnętrznej, nadmienia, że stosunki państwa do kościoła napojone są duchem sprawiedliwości i wolności. Naprzeciw zaczepkom Rzymu Italia zawsze okaże umiarkowanie. Minister ma nadzieję otrzymać votum zaufania i spodziewa się przywrócenia dawnej większości (*oklaski*). Po kilku osobistych przymówieniach między Minghettim, Ratazzim i innymi, zamknięto ogółowe rozprawy.

Na najbliższem nas polu walki w Krakowskiem zaszła przedwczoraj 18go t. m. mała utarczka we wsi Góry między Działoszycami a Pińczowem, jakto już wczoraj donieśliśmy, a o której mamy dzisiaj szczegółowsze sprawozdanie. Konny oddział Bończy, złożony z szwadronu ułanów i nielicznego szwadronu dragonów, razem do 300 koni, ciągnąc od Działoszyc ku Pińczowowi, napotkał pod wsią Góry oddział kozaków który począł przed nim uciekać do tej wsi. Pułkownik Bończa pozostawiwszy w rezerwie ułanów, ścigał z swym małym szwadronem dragońskim kozaków do wsi i wpadł w zasadzkę, gdyż rozstawione za domami i parkanami dwie roty piechoty moskiewskiej dały ognia do jazdy, gdy ta wbiegła w ulicę wsi. Kilkunastu spadło z koni zabitych i ranionych, a tak znienacka powitany strzałami z za parkanów i domów ów szwadron jazdy, zmieszał się i cofnął w nieporządku. Moskale już wybiegli z swych kryjówek dobijać rannych, gdy szarża drugiego szwadronu ich odpędziła i rannych ocaliła; jazda jednak nie mogąc walczyć z dwoma rotami moskiewskiej piechoty stojącej po za parkanami i w domach wsi, cofnęła się w kierunku zachodnim, z czego korzystając owe dwie roty piechoty cofnęły się także w przeciwnym kierunku na wschód z Gór do Pińczowa, skąd przyszły.

Z różnych stron Kongresówki są wiadomości o drobnych utarczkach między patrolami moskiewskiemi a konnymi hufcami polskiej żandarmeryi. Między inemi w dniu 15 t. m. oddział żandarmeryi polskiej rozbił objeszczyków moskiewskich nadgranicznych pod Wartą o cztery mile od Kalisza i ubił ich 30. O innych podobnych utarczkach wspomina korespondent nasz z Warszawy.

Co do znaczniejszych potyczek, mamy dzisiaj wiadomość o d w ó c h świeżych i dotąd przez nas nie wzmiankowanych. Jedną z nich stoczył pułkownik Lelewel 10go t. m. pod wsią K o r y t n i c ą na drodze bitej lubelskiej. Dowiedziawszy się, iż Moskale mają przeprowadzać znaczną sumę pieniężną pod zasłoną 4ch rot do twierdzy Demblina, postanowił uderzyć na ten transport wraz z hufcem majora Zielińskiego. Zasadzka jednak niepowiodła się, bo Moskale byli wcześnie ostrzeżeni i w szyku bojowym postępując, sami uderzyli. Krwawy bój się rozpoczął. Lelewel widząc, iż plan jest zwichnięty, postanowił odwrót, na którego zasłonienie pozostawił z oddziałem strzelców Kaliksta Ujejskiego. Ten spełnił swoje zadanie, hufiec zasłaniany cofnął się w porządku, lecz Kalikst Ujejski poległ, a raczej ciężko ranny, dobity został przez Moskali, którzy rannych pozostawionych pomordowali. Z polskiej strony poległo w tym boju lub dobitych zostało 27, a ranionych uprowadził hufiec 20; Moskale w zabitych i ranionych stracili do 60.

Druga świeża potyczka zaszła 12go t. m. w powiecie radzyńskim na Podlasiu pod W i e c h o n i e m. W boju tym oddział moskiewski pobitym został zupełnie przez hufiec Krysińskiego, wspomagany przez hufiec Grzymały. W Podlaskiem wzrosły w ogóle siły polskie i działa tam teraz sześć hufców, nielicząc oddziału Lelewela, który nadciągnął z Lubelskiego a mianowicie: Zieliński w powiecie łukowskim, Lutyński w węgrowskim, Krysiński w radzyńskim, Grzymała w bialskim, a świeżo wszedł Rudzki z chełmskiego w radzyński.

O wspomnianéj przez nas wczoraj walce w powiecie wieluńskim pod L u t a t o w e m 15 t. m., o któréj zamieściliśmy doniesienie korespondenta z Górzowa do gazety wrocławskiéj, mamy dziś wprost szczegółowe wiadomości. Nie była to walka lecz mord, w którym okrucieństwo moskiewskie wystąpiło w całéj sile. Formujący się oddział piechoty pod dowództem Korytyńskiego w lasach węgliwskich w Wieluńskim, wynoszący zaledwie 213 ludzi, otoczyło 15go t. m. 1500 moskiewskiéj piechoty, 300 jazdy i 6 dział. Dla ocalenia jednéj połowy, poświęciła się druga, i 120 walecznych uderzyło na przeważne siły moskiewskie. Zacięty bój się rozpoczął; garstka poświęcając się na śmierć padła cała: 64 poległo, 50 rannych ciężko lub śmietelnie leży w Lutatowie. Ciężko, mówimy, rannych, gdyż rozjuszone żołnierstwo moskiewskie kłuło i biło ranionych leżących na placu przez siebie zajętym, a dowodzący pułkownik moskiewski podobno nazwiskiem Pomerańców, zachęcał do mordu, wołając: „rezat a nie brat' w plen“. Szczegóły podamy w następnym numerze, a tu dodamy, że Moskali padło także wielu.

Wiadomo powszechnie z dokładnych opisów, iż hufiec Czachowskiego bił się w okolicy Kielc 9go, 10go i 11go t. m. pod Blizinem, Bobrzą czyli Nowemi Zakładami i Ratajami, co i moskiewskie raporta potwierdzają, fałszując tylko rezultaty walki; tymczasem *Gazeta Lwowska* zamieszcza telegram z Rzeszowa z 18go t. m. mówiący, iż Czachowski ścigany był do Puław (!), (leżących za Wisłą w Lubelskiem), gdzie rozpuścił 11go t. m. swój oddział, przeprawił się pod Józefowem (!) przez Wisłę, zkąd udał się do obwodu tarnowskiego. W tym telegramie ile słów tyle śmiesznych błędów, o czem przekona sam rzut oka na mapę. Znużony ciągłemi walkami i pochodami hufiec Czachowskiego, po zwycięzkim boju w Bobrzy 10go t. m., bił się niepomyślnie 11go pod Ratajami przy Wąchocku nad rzeką Kamienną o parę mil od Kielc, co jest faktem stwierdzonym, a tak przez polskie jak i moskiewskie raporta podanym; jakże więc mógł być tegoż samego dnia 11go t. m. w Puławach w Lubelskiem za Wisłą o 20 przeszło mil od Rataj, dokąd go przenosi zapewne balonem ów telegram *Gazety Lwowskiej*, który znów powtórnie przeprawia go przez Wisłę pod Józefowem, niewiadomo z którego brzegu na który, i każe mu cofać się w obwód tarnowski.

Na Litwie, Murawiew morduje ciągle więźniów za wyrokami: każdy dzień przynosi nam wiadomość o nowej ofierze padłej na rusztowaniu za naród. W dniu 10 t. m. rozstrzelano w Kownie B i a ł o z o r a, jednego z najzamożniejszych właścicieli ziemskich na Litwie.

Dzienniki petersburgskie ogłaszają znowu szeregi adresów pisanych na rozkaz gubernatorów do cesarza a podpisywanych przez dwóch lub trzech urzędników w imieniu całéj prowincyi lub miasta; tak na przykład w imieniu szlachty wyspy Oesel adres podpisany jest przez jednego p. Ludwika von Hilsenstubbe. *Journal de St. Petersbourg,* — który przed parą tygodniami miał bezwstydność podać wobec tysiącznych mordów moskiewskich, a przy znanem łagodnem obchodzeniu się powstańców nietylko z ranionymi i jeńcami moskiewskimi lecz nawt z ajentami policyjnymi, — *miał, mówimy, bezwstydność podać jako dowód okrutnego postępowania powstańców*, kilka skazań za wyrokami, do czego dołączył na karb powstańców morderstwa przez samychże Moskali spełniane; znów teraz w numerze z 2go (14go czerwca) bezczelnie w obec mordów przez Murawiewów, Anienkowów, Tollów, Dłotowskich itd. itd. popełnianych, ogłasza kilka faktów przez siebie przekręconych lub skomponowanych, jako dowód okrucieństwa powstańców. Między innemi pisze, iż w ogrodzie łazienkowskim w Warszawie, gdy ajent policyjny przybliżył się do trzech osób idących w nocy bez latarń, aby im przypomnieć przepis, osoby te spytały go się, czy jest Rosyaninem, a na twierdzącą odpowiedź ugodziły go kilka razy sztyletami a następnie powiesiły. Niezręcznem tem kłamstwem chce *Journal de St. Petersbourg* obrzyć Rosyan, iż dla tego ów ajent policyjny był powieszony, że wyznał się Rosyaninem; zapewne o téj swojéj odpowiedzi przyszedł po śmierci ów powieszony opowiadać sprawozdawcy moskiewskiemu?

W miarę jak dzienniki paryskie cichną o sprawie polskiej, angielskie głośniej przemawiają. W ogóle zaś w tej chwili wydaje się, jakoby Francya dała się popychać przez Anglię. Wprawdzie lord Russell oznajmia jeszcze z trybuny, że nie chciałby wojny, i że Anglia nie jest do niej przygotowaną, ale organ jego *M. Post* daleko energiczniej przemawia. W parlamencie angielskim zaczynają też nalegać na rząd, który chętnie okazuje, iż schyla głowę przed opinią publiczną. Przed wojną wschodnią podobna gra się odbywała i wykazało się, że rząd angielski nie myślał o wojnie, ale był do niej niemal zniewolony opinią publiczną. W poniedziałek ma być wniesioną w parlamencie odroczona mocya Hennesseya w sprawie polskiej, a jak nam doniósł wczoraj telegram, lord Fitzgerald wniesie przygotowanie adresu do królowej, w którym wyrażone ma być ubolewanie z powodu ciągłego naruszania przez Rosyę traktatu wiedeńskiego i oświadczenie, że Anglia uważać się powinna za uwolnioną od uznawania zwierzchnictwa carów rosyjskich nad Polską.

Morning Post upomina państwa ujmujące się za Polską, aby zaprzestały bawić się w noty dyplomatyczne ze szkodą drogiego czasu, wśród którego zwiększa się w Polsce liczba wdów i sierot wołających pomocy od Europy. Przeciąganie układów z Rosyą zostawia tej ostatniej zupełną wolność działania, podczas kiedy lody zatamują przystęp obcym okrętom do brzegów rosyjskich. Mocarstwa nie powinny się dać łudzić Rosyi czczemi obietnicami, lecz jeżeli odpowiedź rosyjska na noty obecnie wysłane nie będzie zadawalniającą, nie pozostanie nic innego, jak zabrać się energicznie do działania, gdyż obecne położenie nie może się przedłużać bez niebezpieczeństwa dla Europy. Tak organ ministra angielskiego spraw zagranicznych jako i sam minister mniemają, że wiadome sześć punktów zdołają rozwiązać kwestyę polską. Wszelako skoroby Rosya odrzuciła warunki stawiane jej przez państwa zachodnie, a wynikła ztąd zbrojna interwencya, rezultat jej byłby wtedy podstawą nowych warunków. Zwycięzca inne zwykł stawiać po, niż przed walką żądania.

Z dzisiejszych dzienników wiedeńskich *Presse* i *Botschafter* dają niejakie skazówki w przedmiocie not wyszłych do Petersburga. *Presse* w artykule wstępnym wiąże z sobą kilka szczegółów z Paryża i Londynu otrzymanych. Państwa zachodnie przyjęły punkta austryackie jako podstawę, ale motywa ich są odmienne. Anglia opiera się w nich poprostu na traktacie wiedeńskim; Francya zaś mówi o konstytucyi podobnej do tej jaką Polska miała sobie nadaną w r. 1815. Zastrzeżone jest atoli rozwinięcie żądań na konferencyach, przez co dano Rosyi możność nieuważania tych przedstawień jako ultimatum.

Botschafter donosi z Paryża, że tożsamość not francuskiej i angielskiej polega na treści żądań, ale redakcya jest odmienna. Lord Palmerston miał odwieść lorda Russella od złagodzenia bardzo ostrych pierwotnych wyrażeń; a nadto pozostawało w nocie angielskiej oprócz owych 6 punktów, żądanie zaniechania kroków nieprzyjacielskich, tudzież zawezwanie konferencyi ośmiu państw podpisanych na traktacie wiedeńskim. Jedno i drugie postawione zostało jako warunek.

Nota francuska jest łagodniejszą co do formy i w końcu wyraża nadzieję utrzymania stosunków przyjaznych z Rosyą, gdy się usuną niebezpieczeństwa, jakiemi zagraża Europie sprawa polska. Także i Francya mówi o potzebie zaprzestania nieprzyjacielskich kroków i uregulowania sprawy polskiej na konferencyach. Gabinet paryski przyjął dawniejszą myśl Russella, iż godnem byłoby cesarza Aleksandra, aby się postarał poprzednio o uspokojenie Polski na podstawie militarnego *status quo.* Nota austryacka ogranicza się na sześciu punktach i pierwotnem ich zredagowaniu.

Presse otrzymała, jak mówi, niejakie spostrzeżenia, z których może wnosić o zachowaniu się Rosyi w obec żądań trzech mocarstw. Ks. Gorczaków zapewne odpowie, że Cesarz gotów będzie przystąpić do rokowań na podstawie propozycyj austryackich; ale ta skłonność nie pociągnie za sobą jeszcze przystania na konferencye. Owszem już kanclerz rosyjski miał się przed jednym z posłów dać słyszeć, że odrzuci myśl konferencyi, a przyjmie tylko drogę zwykłych znoszeń się dyplomatycznych między posłami trzech mocarstw w Petersburgu z gabinetem rosyjskim. Przyjęcie konferencyj byłoby zdaniem Gorczakowa uznaniem sprawy polskiej będącej sprawą wewnętrzną, za sprawę międzynarodową. Rosya nie dozwoli, *aby się kto mieszał między powstanie a nią.*

Niemal wszystkie dzienniki wiedeńskie z zgrozą mówią o ostatnich czynach katowskich Berga, Murawiewa, Dłotowskiego i innych paszów moskiewskich. *O. D. Post* piorunujący dziś napisała artykuł, w którym wzywa Europę cywilizowaną do walki z barbarzyństwem i przytacza odezwy Murawiewa i Annenkowa urządzające rzezie i rabunek, jako świadectwo tych dzikich rządów, którym ulega nieszczęśliwa Polska.

Włoska Izba deputowanych od dwóch dni zajmuje się rozprawami nad obecnym stanem wewnętrznym i zewnętrznym państwa. Jest to jakby próba ogniowa, przez którą przechodzi gabinet Minghettego. Wszystkie kwestye są tam poruszane, a mianowicie kwestya rzymska, burbońskie zamachy, stosunki do Francyi, stanowisko rządu do kwestyi polskiej. W szczegółowych rozprawach, które mają być jeszcze prowadzone, bo dotąd zajmowano się tylko ogólną sytuacyą, kwestye wewnętrzne będą głównym przedmiotem. Dotąd ministeryum stoi dobrze, a p. Minghetti już daje poznać, że będzie żądał wotum zaufania.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.”

W i e d e ń 20 czerwca wieczór. Słychać za rzecz pewną, że w komisyi adresowej Izby niższej postanowiono wzmiankować w adresie kwestyę polską, pochwalając przystąpienie Austryi do kroków mocarstw zachodnich.

L o n d y n 20 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej, lord Stratford roztacza okrucieństwa przez Moskali popełniane, i nie spodziewa się, aby bez odłączenia Polski od Rosyi mógł pokój być trwałym. Pragnie on otrzymać wyjaśnienia względem edyktu Murawiewa grożącego kobietom knutami, tudzież żąda przedłożenia Izbie korespondencyi dyplomatycznej. Lord Russell przyrzekając to ostatnie, oświadcza, iż udzieli osnowę not wysłanych, jeśliby odpowiedź na nie miała się odwlekać. Co się tyczy Murawiewa, Russell oznajmia, iż nie jest mu ta rzecz wiadoma. Ks. Gorczaków zapewnia lorda Napiera, że rząd nie jest (?) winnym okrucieństw, i że zarządzić każe dochodzenie.

K a r l s b a d 20 czerwca. Król pruski przybył tu wczoraj wieczór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 20 Czerwca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	395	389
Rnble sr. nowe na m. pols. agio „	106	105
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	91	90
Srebro nowe . . . . złr.	110½	109½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 15	9 —
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 90	8 75
Dukaty holenderskie ważne . „	5 34	5 26
„ austryackie . . . . . „	5 34	5 26
Listy zast. galic. nowe z kup. „	78 —	77 —
„ „ „ stare „ „	81 75	80 75
Obligacye indemn. z kuponami „	75 —	74 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	201	199
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81 25	80 25
Listy zast. polskie z kup. . zlp.	101⅔	100⅚

Wiedeń 20 Czerwca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	15
5% Pożyczka narodowa	81	15
Akcye banku narodowego wied.	795	—
„ banku kredytowego . .	191	—
Srebro	110	50
Londyn, 10 funt szterl.	111	10
Dukat pojedynczy	5	29

Wiedeń 19 Czerwca.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	72 40	72 20
5% Pożyczka narodowa	81 40	81 30
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 40	76 20
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 50	75 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 —	73 50
5% „ „ bukowińskie . .	73 50	73 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 —	73 50
5% Pożyczka nowa wenecka . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	86 60	86 40
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 75
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	154 25	153 80
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 25	96 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	99 40	99 30
Bilety rentowe Como.	17 —	16 75
Losy Zakładu kredytowego . .	135 90	135 80
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	96 —	95 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 25	34 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 —	36 50
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 75	22 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	797 —	795 —
„ zakładu kredytowego . .	191 80	191 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	437 —	435 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1662	1661
„ „ rządowéj.	202 —	201 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 —	146 —
„ „ Pardubickiéj . . .	129 75	129 50
„ „ Nadcisańskiéj. . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	254 —	253 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	199 50	198 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Discont miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	93 80	93 70
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	93 90	93 80
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 20	83 —
Lipsk 100 talar. . .	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	3	110 90	110 80
Paryż 100 franków . . .	4	44 —	43 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	15 25	15 15
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 29	5 28
„ obrączkowe . .	5 29	5 28
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 90	8 88
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 40	9 35
Luidory.	9 10	9 5
Suwereny angielskie.	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	111 —	110 50
„ kupony	111 —	110 50
Talary związkowe.	1 66½	1 65½
Pruskie bilety bankowe	1 66½	1 66

Lwów 18 Czerwca.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 26	5 20½
„ austryacki	5 29	5 22
Półimperyał rosyjski	9 14½	9 3½
Rubel rosyjski.	1 76½	1 73
Talar pruski.	1 67	1 65
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 38	74 63
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 24	78 49
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 20	73 48
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 73	80 98
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	200 —	197 —

Warszawa 17 Czerwca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	84 89	84 64
kupon . . . „	—	— 85⅝
Listy zastawne III okresu . rubli	14 96	14 93½
kupon	—	— 29⅙
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	75 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	86 —	85 75

Wrocław 19 Czerwca.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⅝	—
Polskie bilety bankowe	93$\frac{7}{12}$	—
„ Listy zastawne	92½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 18 Czerwca.		
Renta 3%.	68	65

Londyn 18 Czerwca.		
Konsole	92⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8. rano; = do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8. rano; = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* 5. 13 po południu = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od d. 20 do 21 Czerwca.

HOTEL SASKI. Jan Ciechanowski właś. dóbr z Grodźca. Stanisław Brzeski wł. dóbr z Zagórza. Wincenty Siemieński, Leonard Mieroszewski wł. dóbr z Chodowa. Wojciech Stępkowski ob. z Koniecpola. Filip Cybulski, Bolesław Gołębowski ob. z Królestwa. Hans Wanda kup. z Mysłowic. Jan Khandl ajent z Wiednia. M. de Verue z Paryża. Władysław Wambach kup. z Warszawy. Seweryn Tinciński z Warmii. Alojzy Simler Dr. m. z Zaleszczyk. Emil Bungli z Mołdawii. Bnielin właśc. dóbr, Kleopatra Raziki, Kleopatre Bucur wł. dóbr z Mołdawii.

HOTEL DREZDEŃSKI. A. P. Seibert kupiec ze Strzelec. J. Smirowski urzędnik, Edward Tys urzędn. Banku z Warszawy.

Wyjechali: Michał Haraszyniewski właśc. dóbr do Lwowa. Józef Poniczyński piekarz do Warszawy. Emilia Werthmenstein ob. do Wiednia.

HOTEL POD RÓŻĄ. Radwan August, Sobolewski Mikołaj Urz Królestwa polskiego z Warszawy. Bazaeff Barbara pułkownikowa, Glovozkoj Aleksandra ob. z Bessarabii. Kellman Jan kupiec z Tarnowa. Klemensiewicz, Wójcik Jan c. k. porucznicy z Galicyi.

Wyjechali: Sidorowiczowa Teresa, Göttinger Dominika ob. do Wiednia. Józef Hrdliczka dyrektor górnictwa do Granicy. Staniszewska Marya, Antoni Michałowski właś. dóbr do Królestwa. Hr. Krukowiecka Bronisława wł. dóbr do wód. Ks. Jan Koźmian, Stecki Henryk z bratem Gimnazyaliści do Galicyi. Glovozkoj Aleksandra ob., Barbara Bazaeff pułkownikowa do Pragi.

Księgarnia i Wydawnictwo dzieł Katolickich i naukowych w KRAKOWIE,

ogłasza:

W chwili zbliżających się egzaminów szkolnych poleca się, jako pożyteczna i miła nagroda dla uczniów, książka

pod tytułem:

Wspomnienia z pielgrzymki do ziemi świętej, w roku 1859 odbytej

przez

Księdza Gondka,

proboszcza z Krzyżanowic napisana, która obok zajmującego przedmiotu odznacza się poprawnością stylu.

Dziełko to wyczerpane w pierwszej edycyi, zostało w nowem wydaniu przedrukowane nakładem wyż wymienionej księgarni, i jest we wszystkich księgarniach krajowych do nabycia.

Księgarnia i Wydawnictwo dzieł Katolickich i naukowych

wydało w bieżącym miesiącu zbiór najcelniejszych obrazów, znajdujących się w ołtarzach kościołów krakowskich. Najlepsi rysownicy nasi zdejmowali przerysy, a staloryty z nich wykonanemi zostały w części przez słynnego profesora rytownictwa w Salzburgu p. *Höfla*, w części zaś przez rytowników wiedeńskich.

Nakład ten w małych rycinkach, do książek od nabożeństwa uskuteczniony, znacznych przecież wymagał nakładów. Spodziewać się należy, iż się one Wydawnictwu powrócą, gdyż nietylko ogólny taki skarbczyk pobożnych z Krakowa pamiątek miłym z naszego grodu stanie się upominkiem, ale i Parafianie kościołów zechcą posiadać obrazy, przed któremi składają swe modły.

Wydanie historyi polskiej z pięćdziesiątoma rycinami starannie kolorowanemi, opoźnia się jedynie z powodu, iż Artyści z wykończeniem powierzonego im trudnego zadania pośpieszyć nie mogą; i dopiero trzydzieści rycin jest gotowych. Tak bogatego i urozmaiconego dla dzieci wydania Historyi polskiej jeszcze księgarstwo nasze dotąd nie posiadało.

Dziełko *ś. Izydor* przez *Walerego Wielogłowskiego*, jako wzór życia dla rolników polskich podany, a ryciną św. chłopa ozdobiony, stósownym się być zdaje jako premium dla dzieci wiejskich. (2636-1-2)

A. Rosenberg,

Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszer.

leczy za pomocą

Elektro-Magnetyzmu

następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem:

reumatyzm, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, ból twarzy (tic doulereau) *i inne bóle nerwowe*; wszelkiego rodzaju *kurcze*; ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków słabości*; *szpika*; *pacierzowego*; *sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.* (2470-6-)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po południu na Stradomiu pod L. 14.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(2441-11-12)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor **Cazenave**, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

W tej samej aptece w Krakowie znajduje się

NAJPRZEDNIEJSZY EXTRAKT PEPSINY

p. Corvisart, nadwornego lekarza cesarza Napoleona III. Extrakt ten używa się przeciw upartej i zastarzałej niestrawności, zapaleniu i nabrzmieniu kiszek, boleściom żołądka, a głównie uspokaja wymioty z stanu ciąży pochodzące.

Cena 2 zł. 80 kr.; za opakowanie 30 kr.

Znajduje się w Krakowie u p. *Brunona Miczyńskiego,* przy ulicy Floryańskiéj.

HOTEL pod „Złotym Aniołem" W DREZNIE,

poleca się znów w tegorocznéj porze odbywania podróży łaskawym względom Polskich familij. Gazety polskie trzymają się w tym Hotelu.

(2640-1-2) ***Henryk Hoffmann,*** właściciel.

Ck. wyłącznie uprzywilejowany

PŁYN uzdrawiający *(Restitutionsfluid)* dla KONI

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,



Przez udzielenie wyrabiającemu ten płyn po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką c. k. austryacką Władzę sanitarną, od *J. M. Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznego przywileju* na całą austryacką monarchię, staje się wszelkie wyszczególnianie osiągniętych płynem tym skutków zbytecznem; ograniczamy się tylko na przytoczeniu w wyciągu tegoż dokumentu:

My Franciszek Józef pierwszy, z Bożéj łaski Cesarz Austryi, Król Węgier i Czech, Lombardyi i Wenecyi, Dalmacyi, Kroacyi, Sławonii, Galicyi, Lodomeryi, Ilyryi, Arcyksiążę Austryi, i t. d., i t. d.

„Na najuniżeńsze przedstawienie Franciszka Jana Kwizdy, aptekarza w Korneuburgu, że tenze wyrobił podług swéj najlepszéj wiedzy i swego sumienia wodę do mycia koni, zwaną: „Płyn restytucyjny," zasługującą na przywiléj i mogącą być uznaną za nowy wynalazek, i że prosi na ten wynalazek o własny przywiléj, po wypełnieniu przez niegoż wszelkich formalności patentem z 15go Sierpnia 1853 przepisanych; postanowiliśmy, udzielić p. Franciszkowi Janie Kwiździe jego spadkobiercom i cesyonaryuszom, na wyż wymieniony wynalazek wyłączny przywilej we wszystkich krajach naszego Państwa.

„W dowód tego poleciliśmy wystawić w naszém imieniu niniejszy dokument i potwierdzić takowy naszą cesarską pieczęcią.

„Dano w naszem głównem i rezydencyjnem mieście Wiedniu dnia dwudziestego trzeciego miesiąca Lutego, w roku zbawienia tysiąc ośmsetnym sześćdziesiątym trzecim, a panowania naszego piętnastym.

(L. S.) ***Franciszek Józef.***

Ten płyn uzdrawiający utrzymuje konia ciągle wytrwałym i raźnym aż do najwyższéj starości, zapobiega sztywności koni i służy szczególnie do wzmocnienia *przed* a do odżywienia *po* większych trudach.

Cena flaszki 1 złr. 40 kr. w. a,

Mniéj jak 2 flaszki nie mogą być przesyłane; opakowanie liczy się po 30 centów.

Prawdziwy utrzymują: (2514-1-5)

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI

w Rynku w kamienicy Wiel. p. **W. Kirchmayera,** — w **WARSZAWIE** pan **Jakub Pick.**

W BIAŁEJ pan Getwert — w BILSKU pan S. A. Stanko aptekarz. — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski. — W BOBRCE pan Czarnik aptekarz. — w BRZEŻANACH pan J. Margulies. p. Dunikowski aptekarz.— w BEŁZIE p. Hrymak w BRODACH p. Kosicki.— w CZERNIOWCACH p. E. Schmirch. — w DZIKOWIE p. S. Bodziński. — w KOŁOMYI p. M. Bolchower. — we LWOWIE pp. Konst. Iskierski, i Laneri apt. — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld. — w LIMANOWIE p. A. Müller. — w MAKOWIE p. Mayer aptekarz. — w MYŚLENICACH p. A. Łoczyński, — w NOWYM TARGU p. L. Kamieński.— w NOW.-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wd. — w PRZEWORSKU p. S. Keller. — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski.— w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn.— w RADZIECHOWIE p. Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki. — w SAMBORZE p. Józef Kriegseisen aptekarz. — w SANOKU p. Jan Jakiicz.— w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TARNOPOLU pp. A Morawetz i C. Latnik. — w WADOWICACH p. A. Foltin, — w WIELICZCE p. B. Wontorek wdowa. — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrebski i Spółka.



Proszki Seidlitzkie MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver"

Skład tego Proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. Sawiczewski aptekarz i **p. M. Jawornicki,**
we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein,

w *Białej*, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger — w *Bochni* p. P. Niedzielski — w *Brzeżanach* p. Józef Eminkowski i p. B. Fadenhecht — w *Bóbrce* p. J. Czarnik — w *Brodach*, p. Fr. Deckert — w *Buczaczu*, p. J. Czerkawski — w *Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — w *Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w *Dobromilu* p. A. Grotowski — w *Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — w *Glinianach*, p. N. Helm — w *Gródku* p. A. Tomaszewski — w *Gwoździcu* p. W. Hayder — w *Hussiatynie* p. F. Michalewicz — w *Jagielnicy* p. J. Fischbach — w *Jarosławiu* p. J. Rehm — w *Kaliszu* p. F. Hildebrand — w *Kołomyi*. p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w *Krynicy* p. H. Nitribitt — w *Limanowie*, p. A. Müller — w *Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — w *Naziczy* p. A. Mornych — w *Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — w *Nowym Targu* p. C. Lauer — w *Oświęcimie* p. W. Polaczek — w *Podgórzu*, p. S. Schlesinger — w *Przemyślu* p. F. Gaiłetschka i Syn i p. E. Machalski — w *Przemyślanach* p. St. Midlecki — w *Radoszynie* p. W. Resch — — w *Rozdole* p. Edw. Kornberger — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — w *Samborze*, p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — w *Sanoku* p. J. Żarewicz i p. Jan Jaklitsch — w *Suczawie*, p. E. Botozat — w *Staremmieście* p. A. Grotowski — w *Stanisławowie*, p. Tomanek, — w *Stryju* p. Nussenblatt — w *Szczyrzecach* p. J. Pelka — w *Tarnopolu*, p. A. Morawetz — w *Tarnowie*, p. J. Jahn — w *Toruniu* p. A. Giełdziński — w *Tyśmienicy*, p. Karol Nęcki — w *Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — w *Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Olèj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis." Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (1887-24)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

DO SPRZEDANIA DWOREK,

¼ mili od Krakowa na Prądniku czerwonym położony, do którego sześć morgów gruntu należy.

Dom mieszkalny świeżo wyrestaurowany, składa się z 3 Pokoi, Przedpokoju, Kuchni i Spiżarni, Stajnia na 8 krów i Stodoła.

Kupujący oprócz zasiewów może inwentarz na miejscu będący zatrzymać.

Widok śliczny na miasto i kopiec Kościuszki.

Chęć kupna mający, zechce się zgłosić do ***Administracyi „Czasu,"*** gdzie bliższą wiadomość poweźmie. (2550 9-)

W HANDLU

STANISŁAWA FEINTUCHA

W KRAKOWIE,

Rynek główny „Szara Kamienica,"

można dostać wszelkich

Wód mineralnych,

których ciągle świeże transporta nadchodzą,

po najumiarkowańszych cenach.

Do tego Handlu potrzeba: (2622-3-10)

Praktykanta zamiejscowego.

Otwarcie nowego Handlu KORZENI i WIN W PODGÓRZU.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, iż z **dniem 20 Czerwca rb.** otworzyłem na Podgórzu w domu narożnym pod L. 102 po prawéj ręce prowadzącéj od mostu

HANDEL KORZENI I WIN,

przyczem oświadczam, iż jak najusilniéj starać się będę doborem towarów, napojów i przekąsek różnego rodzaju, a przytem ***jak najumiarkowańszemi cenami*** zasłużyć sobie na względy odwiedzających mój Handel gości — wychodząc z téj zasady, że *jako początkujący* tylko tym sposobem Handlowi mojemu wziętość zjednać zdołam.

(2608-1-4) ***Adolf Minasowicz.***

WIOSKA

Do kupienia na słowo i bardzo korzystnie, z powodu familijnych stosunków.

Położona o pół mili od stacyi kolei Wieliczka. Ma obszaru 478 morgów. Między tem: gruntów ornych morgów 215, łąk 13 morgów, lasów 250 mr. Budynki dobre, Gleba pszenna i dobrze uprawiona. Potrzeba gotówki 15,000 ryńskich. Tylko prawdziwych kupców przypuszcza się po naocznem sprawdzeniu do transakcyi. W kantorze p. *Ludwika Sroczyńskiego* w Krakowie ulica Floryańska N. 335. (2617-1 2)

Ciągnienie dnia 1go Lipca 1863 r.

c. k. austr.

Losów kredytowych.

Każdy los musi w czasie ciągnienia wygrać.

Trafne tej pożyczki wynoszą: złr. 250,000, złr. 200,000, złr. 150,000, złr. 40,000, 30,000, 20,000, 15,000, 5,000, 4,000, 3,000, 2,500, 2,000, 1,500 złr. i t d. i t. d.

Najmniejsza wygrana wynosi 140 złr. a. w.

1 Los kosztuje tylko złr. 3 a. w.
5 Losów kosztują „ „ 14 „ „
11 „ „ „ „ 30 „ „

Obstalunki z załączeniem odpowiedniej należytości uprasza się nadsełać **jak najspieszniej** i tylko **bezpośrednio** pod adresem domu bankierskiego i handlowego

B. Schottenfels

w Frankfurcie nad Menem.

(2560-6-8)

Górno-Szlązka

BIEL CYNKOWA

z fabryki w Rożdzynie (Rosdzin).

C. T. Löbbecke i Sp.,

można sprowadzić w Państwie Austryackiem przez pośrednictwo

BRACI GUTMANN

w WIEDNIU, (Stadt, Lugeck Nr. 3). (2576-4-6)

Przy ulicy św. Józefa pod L. 496 jest całe **I. piętro od 1 Lipca r. b. do wynajęcia.**

Wiadomość na miejscu. (2610-2-3)

DRUKARNIA i LITOGRAFIA *Jana Sabińskiego* W WADOWICACH,

zaleca swoje wyroby po cenach niżéj podanych i prosi o liczne nadesłania poleceń, które najstaranniéj wykonane i przez pocztę odstawionemi będą:

	złr.	ct.
100 *Biletów wizytowych* na papierze glancowym po obu stronach, od złr. 1·40 do	1	80
100 *Biletów* wizytowych na papierze glancowym (w marmurowych kolorach) złr. 1·80 do.	2	—
100 *Biletów* na pap. bristolowym . .	2	50
100 *Biletów* na pap. glancowym z angielskim drukiem	1	—
100 *Biletów* na papierze bristolowym w kolorach	2	20
100 *Listów* 8vo z wybiciem liter lub też całych nazwisk od 80 cent. do . .	1	20
100 *Listów* 8vo na papierze angielskim gruby i gładki	1	30
100 *Listów* w 4to formacie od 1·20 do	1	80
Ryza zawierająca 480 listów 8vo . 3 do	5	—
dto dto dto dto 4to . 4 do	6	—

Taż sama Drukarnia i Litografia przyjmuje dzieła, ryciny, tak na własny nakład, jakoteż i wydawcy pod najkorzystniejszemi warunkami. (2572-3-20)

Na dniu 23 b. m. odbędzie się pod Sukiennicami publiczna **licytacya** salonowych mebli, roboty rzeźbiarskiéj, Fortepianu i Karety. (2633-2-3)

Do sprzedania z powodu wyjazdu:

Kareta (Broomer),

Wózek węgierski

oraz

Meble: Kanapy, stoły, łóżka, komody i stołki. — Wiadomość pod N. 77 na ulicy Garbarskiéj. (2605-4-6)

TEATR POLSKI

pod Dyrekcyą **Juliusza Pfeiffra.**

W Niedzielę d. 21 Czerwca 1863.

Towarzystwo Artystów dramatycznych

pod zarządem:

Karola Królikowskiego,

przedstawi:

Sceniczny utwór w jednym akcie, przez Włodzimierza Wolskiego:

WE DWORKU.

Zakończy:

MIŁOSTKI UŁAŃSKIE

komedyo-operetka w 1 akcie z francuzkiego, przez Ksaw. Godebskiego.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera,*

Odpowiedzialny Rządzca Drukarni, *Antoni Rother,*